Dzisiejszy numer zawiera 18 stron druku

SOSNOWIEC. KATOWICE

KURJER ZACHODNI

»ISKRA« Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVII. NIEDZIELA 28 LISTOPADA 1926 R. Nr. 282.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61 553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Min. Zaleski o nadchodzacej sesji Rady Ligi Narodów.

Warszawa, 27-11. (Tel. wł.). W dniu 27 bm. minister spraw zagranicznych Zaleski przyjął przedstawicieli prasy stołecznej, którym przedstawił sytuację, związaną z nadchodzącą sesją Rady Ligi Narodów, która odbędzie się 6 grudnia rb.

Porządek dzienny obrad obejmuje 22 punkty. Żaden z tych punktów — mówił minister Zaleski — nie dotyczy bezpośrednio interesów Polski.

SPRAWA GDAŃSKA.

Natomiast jedna sprawa żywo obchodzić musi Polskę, a jest sprawa związana z sanacją finansową Gdańska. Polska zawsze pojmowała swój stosunek do Gdańska w ten sposób, który określił komitet finansowy Ligi Narodów i przystąpiła ze swej strony do realizacji warunków, od których komitet finansowy Ligi Narodów uzależnił pożyczkę finansową. Natomiast wolne miasto prawie nic dotychczas nie uczyniło, by spełnić część warunków, od których komitet finansowy Ligi uzależnił współdziałanie Ligi Narodów w sanacji finansów Gdańska. Są pewne poszlaki w tym kierunku, że wolne miasto zabiega o pożyczkę w bankach berlińskich, opartą jakoby na mającym się wprowadzić monopolu tytoniowym. Rząd polski, zaznaczył minister, nie zgodzi się na próbę sanacji wolnego miasta wbrew Lidze Narodów i wbrew Polsce. Obecnie jedyna droga do sanacji finansów wolnego miasta wiedzie przez Genewę.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA EKONOMICZNA.

Omawiając sprawę międzynarodowej konferencji ekonomicznej, której zwołanie projektowano na 4 maja 1927 r., minister oświadczył, że od przygotowań, z jakiemi Polska będzie mogła wystąpić na przyszłej konferencji ekonomicznej, w znacznej mierze zawisł rozwój i udział Polski w nowym okresie międzynarodowego życia gospodarczego, na którego kształtowanie się obrad i wyniki konferencji ekonomicznej wywrzeć mogą wpływ daleko sięgający. Fakt, że do komitetu przygotowawczego zaproszono nie przedstawicieli Rządu, ale wybitnych znawców i przedstawicieli życia gospodarczego, umożliwi komisji swobodę i niezawisłość obrad i zaleceń. Konferencja ekonomiczna posiada doniosłe znaczenie dla poszczególnych krajów kontynentu. Życie gospodarcze samo w sobie zaczęło już po części poszukiwać sposobu uzdrowienia, co znalazło wyraz w tworzeniu międzynarodowych koncernów, celem uregulowania wytwórczości poszczególnych gałęzi przemysłu i podział rynków zbytu.

ZAGADNIENIE ROZBROJENIA.

Drugą ważną sprawą, znajdującą się na porządku obrad 12-tej sesji Rady Ligi, jest zagadnienie rozbrojenia. Termin konferencji rozbrojeniowej nie został jeszcze ustalony. Powołana do życia w grudniu 1925 r. komisja przygotowawcza zebrała się po raz pierwszy w maju rb. Komisja ta wyłoniła dwie podkomisje: wojskową i cywilną. Komisja szczególnie omówiła zakres prac tych podkomisyj oraz stanowisko poszczególnych państw w stosunku do zagadnienia rozbrojenia. Do czasu zebrania się konferencji rozbrojeniowej, pozostaną nam jeszcze do wykonania ogromne prace przygotowawcze, w których dotychczas Polska brała i brać będzie żywy udział. Na sesji 12 przypadł Polsce referat w sprawie poruszonej na 7 zebraniu Ligi przez lorda Roberta Cecila. Inne punkty porządku obrad grudniowej sesji Rady są: Sprawa osiedlania uchodźców armeńskich, sprawa osiedlenia uchodźców bułgarskich odbudowa finansowa Austrji, zagadnienia mandatów kolonjalnych, sprawy higieny i tranzytu.

W zakończeniu minister zaznaczył, że jednomyślny prawie wybór Polski do Ligi i przyznanie jej jednej tylko prawa ponownego wyboru, był dowodem, że nie tylko interesy Polski spotykają się z należytem zrozumieniem, ale też członkowie ci są zdania, że obecność Polski w Radzie i rozszerzenie tem samem polskiej działalności na terenie Ligi, będzie korzystne dla wszystkich narodów.

Sprawa bezpośredniej komunikacji między Polską a bliskim Wschodem

Warszawa, 27.11 (PAT). Dnia 30 b. m. rozpoczyna się w Warszawie polsko-rumuńska konferencja kolejowa z udziałem przedstawicieli kolei rumuńskich, rumuńskiej żeglugi morskiej i przedstawicieli polskich kolei państwowych.

Konferencja zajmie się sprawą ustalenia **bezpośredniej komunikacji lądowej i morskiej między Polską i bliskim Wschodem (Konstantynopol, Smyrna, Aleksandrja itd. przez Rumunję).** Obrady potrwają kilka dni.

Reorganizacja MSZ.

Warszawa, 27.11 (AW). Na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów przyjęto wniosek p. Zaleskiego, projekt nowego statutu organizacyjnego M. S. Z. opracowany przez pułkownika Matuszewskiego.

Poseł Müller na urlopie

Warszawa, 27.11 (PAT). Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Wielkiej Brytanji Max Müller rozpoczął jednomiesięczny urlop. Zastępować go będzie w charakterze charge d'affaires T. M. Roberts

Sprawa przedłużenia godzin w handlu

ROZBIEŻNOŚĆ ZDAŃ POMIĘDZY KUPIECTWEM POLSKIEM I ŻYDOWSKIEM.

Warszawa, 27.11 (Tel. wł.) W sobotę w Ministerjum pracy odbyła się narada przedstawicieli związków kupieckich i pracowników handlowych w sprawie dekretu o przedłużeniu godzin w handlu.

Przedstawiciele związków żydowskich zaproponowali, aby w sklepach obsługiwanych przez właściciela lub jego rodzinę czas otwarcia był nieograniczony. Przeciwstawili się takiemu stanowisku przedstawiciele związków polskich, którzy domagali się przedłużenia czasu otwarcia od 10 — 12 godzin i to przeważnie dla sklepów spożywczych. Również silny rozdźwięk panował w sprawie otwarcia sklepów w niedzielę, czego domagali się żydzi.

Przedstawiciele rządu w dyskusji głosu nie zabierali, informując się jedynie o poglądach sfer kupieckich i pracowników handlowych.

Premjer Piłsudski wyjechał z Wilna.

Warszawa, 27-11. (Tel. wł.). Premjer Piłsudski wyjechał w sobotę wieczorem z Wilna. W czasie swego pobytu odbył kilka konferencyj z przedstawicielami społeczeństwa białoruskiego i interesował się działalnością komunistycznych organizacyj białoruskich: „Hromadą“ i „hurtkami“.

Krążą pogłoski, że premjer w przyszłym tygodniu wyjedzie na Wołyń.

Rząd wniósł dekret prasowy do Sejmu

wbrew zapowiedziom kół parlamentarnych zbliżonych do Rządu

Warszawa, 27-11. (Tel. wł). W dniu dzisiejszym Rząd wniósł do Sejmu szereg dekretów, podpisanych przez Prezydenta Rzplitej, z mocą ustawy. Między innemi znajduje się tak zwany dekret prasowy z dnia 4 listopada rb., co do którego przedstawiciele kół parlamentarnych zbliżonych do Rządu oświadczyli, że nie zostanie wniesiony.

Jak się zachowa Sejm wobec wniesionej ustawy — niewiadomo. Związek stronnictw w swej deklaracji oświadczył się za wycofaniem dekretu z dniem 1 grudnia rb. Tymczasem plenarne zebranie Sejmu przewidziane jest dopiero na 9 grudnia rb.

Prasa gdańska o pożyczce dla wolnego miasta

Gdańsk, 27-11. (PAT). W związku z wiadomościami prasowemi o pożyczce dla wolnego miasta Gdańska, która ma być zaciągnięta w bankach niemieckich, wczorajsza prasa gdańska porusza **prawo weta** Polski i dochodzi **do fałszywego wniosku,** że prawo to nie wchodzi wcale w grę, ponieważ w sprawie tej najwyższą instancją jest Rada Ligi Narodów. Decyzja Rady Ligi będzie, zdaniem prasy gdańskiej, miarodajną bez względu na to, czy się to Polsce podoba, czy nie.

Zapatrywanie to jest gruntownie fałszywe, albowiem Rada Ligi powźmie swoją uchwałę wyłącznie na zasadach obowiązujących traktatów. W sprawach pożyczek gdańskich miarodajny jest artykuł 7 konwencji polsko-gdańskiej, który wyraźnie postanawia, że wolne miasto Gdańsk może zaciągać pożyczki zagraniczne tylko w porozumieniu z Polską.

Olbrzymia trąba powietrzna

Nowy Jork, 27.11 (PAT). Gwałtowna trąba powietrzna, która przeszła w ubiegły czwartek nad 6 stanami południowemi i południowo-zachodniemi spowodowała olbrzymie straty materjalne.

Straty te dotychczas nie zostały obliczone lecz według przypuszczeń mają wynosić **kilka miljonów dolarów.** Ofiarą trąby powietrznej **padło 80 ludzi zabitych i znaczna ilość rannych**

Polacy poza Polską.

WYZYSK ROBOTNIKÓW POLSKICH W NIEMCZECH.

Na posiedzeniu rady gospodarczej Rzeszy, omawiano sprawę wykorzystywania przez agrarjuszów robotników rolnych, którzy — jak się okazuje — są najgorzej wynagradzani, pobierają bowiem wraz z deputatem po 35 fen. za godzinę. Jest to najniższy poziom płacy robotniczej w Niemczech. Sprawa ta dotyka najbliżej Polaków, 80 proc. bowiem robotników rolnych stanowią polscy robotnicy sezonowi, którzy wykorzystywani są w nieludzki sposób przez junkrów niemieckich.

POSŁUGIWANIE SIĘ JĘZYKIEM POLSKIM JEST W NIEMCZECH ZBRODNIĄ

W ukazujących się na Śląsku Opolskim „Nowinach Codziennych“ znajdujemy dwa artykuły, zatytułowane: „Ze zjednoczenia zawodowego polskiego“ i „Walka o język polski na zebraniach załogowych“, które odsłaniają nam cały ogrom szykan i przeciwności, z jakiemi walczyć musi tam robotnik polski, chcący używać swego języka. Zjawiskiem powszechnie znanem na Górnym Śląsku niemieckim jest fakt, że robotnicy rozmawiający ze sobą po polsku, wszczynają natychmiast rozmowę w języku niemieckim, skoro widzą zbliżającego się przełożonego. Zależność w dziedzinie ekonomicznej ludu polskiego na Górnym Śląsku oddziaływa wysoce ujemnie na wszelkie objawy budzenia się polskości w tym kraju

ROZPACZLIWE POŁOŻENIE EMIGRANTÓW POLSKICH W ARGENTYNIE.

Z korespondencji nadesłanej z Buenos Aires dowiadujemy się o rozpaczliwem położeniu kilkuset emigrantów polskich, przybyłych do Argentyny w drugiej połowie października. Emigranci ci, przeważnie bezrobotni wykwalifikowani robotnicy, zdecydowali się na wyjazd do Argentyny głównie na skutek urzędowej propagandy gdańskiej, nie upewniwszy się przedtem co do istotnego położenia na argentyńskim rynku pracy. Losem nieszczęśliwych emigrantów zajął się natychmiast gorliwie poseł polski w Buenos Aires, p. Mazurkiewicz. Wobec rozpaczliwego położenia emigrantów, poseł Mazurkiewicz zwrócił się do rządu polskiego o poczynienie zarządzeń, mających na celu zapobieżenie dalszej wysyłce emigrantów do Argentyny.

Z giełdy warszawskiej.

Ceduła giełdy warszawskiej z dnia 27-11.

AKCJE.

Bank Dyskontowy 9.70—9.80, Bank Handlowy 3.00—3.10, Bank Polski 82.00—82.25, Bank Tow. Spółdz. 75.00, Bank Zachodni 1.35, Bank Zjedn. Ziem Pol. 1.50, Cerata 1.00, Kijewski 0.21, Puls 4.15 Elektr. Dąbrowa 20.00, Częstocice 1.40—1.45—1.42, Cukier 3.40—3.75—3.60, Firlej 22.00, Łazy 0.12, Drzewo 0.40, Wysoka 3.00, Węgiel 70.00, Nobel 2.40, Fitzner 2.05, Lilpop 16.50—17.00—16.50, Modrzejów 3.90 — 4.15 —4.00, Norblin 92.00, Ortwein 0.23, Ostrowiecki 7.45—7.51—7.40, Pocisk 1.30, Rudzki 1.18—1.23—1.19, Starachowice 2.25—2.28—2.23, Zieleniewski 12.25, Zawiercie 14.50—16.00, Żyrardów 12.00—11.75, Borkowski 1.18—1.20, Syndykat 1.50.

WALUTY I DEWIZY.

Dolar 8.99, Nowy Jork 9.00, Londyn 43.68, Paryż 32.65, Wiedeń 127.32, Praga 26.72, Włochy 38.35, Belgja 125.50, Szwajcarja 173.92, Holandja 360.65.

Tendencja dla akcji mocna, dla walut niejednolita.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 27-11.

Żyto 36.75—37.75, Pszenica 46.00—49.00, Jęczmień brow. 32.00—37.00, Jęczmień zwykły 28.00—31.00, Owies 30.50—32.50, Ospa pszenna 27.00, Ospa żytnia 26.00—27.00, Mąka żytnia 70 proc. 53.50, Mąka żytnia 65 proc. 55.00, Mąka pszenna 65 proc. 69.50—72.50, Groch polny 51.00—56.00, Groch Wiktorja 78.00—88.00, Gorczyca 70.00—90.00, Ziemniaki fabr. 16 proc. 6.60.

Eksport węgla polskiego do Szwecji.

Sztokholm, 27-11. (PAT). Sztokholmski „Dagblad“ ogłasza o eksporcie węgla z Polski dłuższy artykuł, który podnosi, że **znaczenie tego wywozu dla Europy bynajmniej nie ustanie z ustaniem strajku węglowego w Anglji. Węgiel polski umiał zdobyć sobie rynek zagraniczny** w zastępstwie niemieckiego rynku. Strajk angielski był dla polskich producentów konjunkturą **bardzo korzystną i bardzo kuszącą.**

Artykuł pochwala akcję Rządu polskiego, który starał się temu zapobiec, aby mimo takiej pokusy angielskiej, eksporterzy polscy nie zaniedbali innych z trudem i ofiarą polskiego skarbu pozyskanych klijentów zagranicznych. Dziennik pisze, że i Szwecja powinna pozostać dla Polski po ustaniu strajku angielskiego nadal najważniejszym rynkiem zbytu.

Król rumuński chory na raka.

STAN ZDROWIA KRÓLA POPRAWIŁ SIĘ.

Wiedeń, 27.11 (AW) Do „Die Stunde“ telegrafują z Bukaresztu, że stan zdrowia króla rumuńskiego jest niepomyślny. Król nie leży wprawdzie w łóżku, ale lekarze rumuńscy i specjaliści francuscy stwierdzili zgodnie, że **król cierpi na raka jelit** i że musi się poddać operacji, która miałaby nastąpić po powrocie królowej Marji.

Prawdopodobnie Jorga prezes stronnictwa narodowego, uda się do Paryża, by nakłonić księcia Karola do wyjazdu do Bukaresztu w charakterze prywatnym.

Nowy Jork, 27.11 Jak słychać otrzymała królowa Marja na pokładzie okrętu, którym wraca, uspakajający telegram bez drutu, wobec czego królowa Marja uda się do Paryża. Według tych wiadomości król wstał z łóżka i pracował nad z prawami państwowemi z gen. Averescu.

Życzenia niemieckie spełnione.

FRANCJA OCZEKUJE OD NIEMIEC PROPOZYCYJ REKOMPENSACYJNYCH.

Paryż, 27.11 (AW) Jules Sauerwein na łamach „Matin'a“ ogłasza artykuł w sprawie nadchodzącej konferencji Rady Ligi. Przypomina on, że Stresemann już w Locarno przedłożył aljantom wykaz żądań niemieckich, **które za wyjątkiem zniesienia kontroli militarnej zostały wypełnione.**

Pozostaje więc do uregulowania kilka spornych punktów w tej sprawie, to też ministrowie krajów najbardziej zainteresowanych w kontroli militarnej nad Niemcami będą obradować nad formami, któreby umożliwiły oddanie kontroli militarnej w ręce Ligi Narodów.

Od czasu Thoiry Niemcy **domagają się również zmniejszenia załogi okupacyjnej w Nadrenji,** jednakże Niemcy nie przedstawiły w tej sprawie **żadnych propozycyj rekompensacyjnych.**

Obecnie oczekuje się tych propozycyj niemieckich celem ocenienia czy francuski parlament i opinja publiczna Francji mogą na ich podstawie zrezygnować z części przywilejów francuskich. Niemcy, pisze dalej Sauerwein, zwracają uwagę przedewszystkiem na **kwestję okupacji Nadrenji** zapominając, że chodzi w pierwszym rzędzie o politykę zbliżenia, której owoce muszą powoli dojrzewać.

Polityka dotychczasowa doprowadziła do gospodarczej współpracy obu krajów, która z tygodnia na tydzień wzmaga się coraz bardziej.

Biuro badania cen

Warszawa, 27.11 (PAT) Dnia 26 b. m. Rada ministrów uchwaliła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o powołaniu przy ministrze przemysłu i handlu biura badania cen.

Powyższe rozporządzenie po podpisaniu przez Prezydenta Rzeczypospolitej zostanie opublikowane w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej, poczem wejdzie w życie.

Odwrót powstańców albańskich

Białogród, 27.11 (PAT) „Vreme“ donosi, że albański minister wojny objął naczelne dowództwo nad armją rządową. Rozporządza on 5 pułkami piechoty, dwiema baterjami i kilkuset ochotnikami.

Rozpoczęta wczoraj ofenzywa wojsk rządowych zakończyła się powodzeniem. **Powstańcy albańscy wycofują się w góry**

Na zjazdy polityczne niema zniżek

Warszawa 27.11 (PAT) Minister komunikacji inżynier Romocki polecił w ostatnio wydanym do wszystkich dyrekcyj kolei państwowych okólnik bezwzględne i ścisłe przestrzeganie przepisów taryfowych odnoszących się do wyjątkowych przejazdów ulgowych udzielanym grupom, udającym się do miejsc odpustowych lub też w celu konkursów oświatowych, krajoznawczych i sportowych.

W myśl tych przepisów, podania o zniżki kolejowe dla grup udających się na zjazdy i konferencje o charakterze politycznym należy załatwiać odmownie.

Wiadomości ze stolicy.

HISTORYCZNE MUNDURY Z ROKU 1831 OŻYWIĄ OGRÓD BELWEDERSKI W NOC LISTOPADOWĄ. W poniedziałek dnia 29 bm. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w Warszawie tradycyjna zmiana warty przez podchorążych przy Belwederze na pamiątkę Nocy Listopadowej. W celu dokonania tego uroczystego aktu, przybędzie z Ostrowia do Warszawy pluton podchorążych z chorągwią szkolną pod dowództwem por. Kwiecińskiego. Pluton ten wystąpi w historycznych mundurach z r. 1831, wydanych na ten cel przez Muzeum wojskowe. Niewątpliwie uroczystości asystować będą przedstawiciele władz wojskowych oraz tłumy publiczności.

WARSZAWIACY UCZĄ SIĘ CHODZIĆ. Komisarjat rządu m. st. Warszawy postanowił nauczyć chodzić obywateli stolicy. Cała brygada specjalnie wyszkolonych policjantów informuje przechodniów jak należy przechodzić jezdnię itp. Jak doniosły niektóre pisma, podobno i p. minister Składkowski odebrał podobną lekcję. Onegdaj uczyniono próbę regulowania ruchu ulicznego w czasie przejazdu straży ogniowej do pożaru. Niestety jednak, publiczność warszawska jak i szoferzy nie zdali egzaminu z „chodzenia“, bowiem rezultatem owej 25-minutowej próby, było około 40 protokułów, spisanych przez policję. W związku z tem, władze policyjne w Warszawie opracowują przepisy o zachowaniu się publiczności i pojazdów podczas przejazdu straży ogniowej.

O SPRAWIEDLIWY ROZDZIAŁ KREDYTÓW BUDOWLANYCH. Ludność miast polskich płaci specjalny podatek „na rozbudowę miast“. Podatek ten koncentruje w swoich rękach Rząd i używa na pożyczki dla miast na ich rozbudowę. Niestety, rozdział tych pożyczek nie jest właściwy, bo np. Warszawa skarży się, że ludność jej wpłaciła na rozbudowę miast 20 miljonów złotych, otrzymała zaś ze skarbu państwa tytułem pożyczki zaledwie 2 milj. zł. Ten sam stosunek panuje i w szeregu innych miast polskich. Wobec tego, samorządy masowo wystąpiły do Rządu o przekazanie sum z podatku „na rozbudowę miast“ samorządom i uprawnienie ich do dysponowania kredytami na cele budownictwa mieszkaniowego.

SAMOBÓJSTWO TANCERKI. W piątek około godz. 7 zrana do nr. 229 w hotelu „Bristol“ na 2 piętrze, przyszedł jeden z mieszkańców tego hotelu p. S. w towarzystwie elegancko ubranej kobiety. O godz. 7 m. 15 zrana, z zajmowanego przez p. S. numeru rozległ się dzwonek do pokoju służbowego. Gdy nadbiegł kelner zauważył, że podwójne drzwi pokoju są otwarte, w progu stał właściciel pokoju i oświadczył kelnerowi, że w tej chwili zastrzeliła się kobieta. Istotnie w odległości kroku od drzwi wewnętrznych leżała na podłodze tam niedawno przybyła kobieta, która w zaciśniętej dłoni trzymała rewolwer. Służba zaalarmowała Pogotowie i policję. Lekarz stwierdził śmierć wskutek strzału w prawą skroń. Denatka miała na sobie suknię balową, jedwabną różową, jasne pantofle i krótki żakiet fokowy. W torebce znaleziono 32 zł. 65 gr. i różne drobiazgi.

Badany przez policję p. S. zeznał, co następuje: Przybywszy za interesami do Warszawy, p. S. w towarzystwie udał się do jednej, potem do drugiej restauracji. Tam całe towarzystwo było do godz. 5 zrana. Wychodząc, już po pożegnaniu się z pozostałem towarzystwem, p. S. spotkał w szatni wychodzącą tancerkę z miejscowego dancingu, Michalinę Krzyżanowską (pseudonim „Walla“). Po kilku słowach w towarzystwie Krzyżanowskiej zakład opuścił. Wkrótce po wejściu do numeru w hotelu, gdy p. S. zdjął palto, a następnie wyjął z tylnej kieszeni w spodniach rewolwer i położył go na szafce nocnej, Krzyżanowska porwała broń, skierowała ją w prawą skroń i zastrzeliła się.

Państwo i dzielnice.

Wybory komunalne na Śląsku dały powód do podniesienia w prasie polskiej żalów, że jednakże poszczególne dzielnice Polski nie są z sobą ściśle związane i nie tworzą jednolitej całości duchowej i politycznej.

Żale te są jednak tylko częściowo słuszne, nie można ich uogólniać a zwłaszcza wnioskować o kruchej spoistości państwa polskiego. Jeśli zaś mowa o samym Śląsku, to zważyć trzeba, że jest to dzielnica dźwigająca na sobie brzemię kilku wieków przynależności do obcych organizmów państwowych i mogąca dopiero na przestrzeni conajmniej pokolenia zrzucić z siebie obce naleciałości.

Naogół zaś, mając w pamięci proces wytworzenia się jednolitego państwa polskiego, stwierdzić należy — wbrew dorywczym sądom i przesądom — że nigdy Polska nie stanowiła tak mocnego zespolenia dzielnic jak obecnie.

Pominąwszy nader szczupły teren objęty polską twórczością państwową za rządów Piastowych (dzisiejsze województwa: Krakowskie, Kieleckie, Łódzkie, Poznańskie, Lubelskie, części woj. Warszawskiego i Lwowskiego, woj. Śląskie oraz Śląsk Opolski), przypomnieć należy, że tylko niektórym królom z tego okresu udało się cały ten obszar utrzymać w jednolitym kształcie państwowym, a poważną część panowania Piastów wypełniały walki między władzcami poszczególnych dzielnic, walki krwawe i zacięte, zgoła niewspółmierne do współczesnych niechęci dzielnicowych.

Rządy Jagiellonów kilkakrotnie rozszerzyły terytorjum państwowości polskiej i wywołały znakomity proces zdobyczy polskich na wschodzie i na zachodzie, przez Unję Lubelską związały Litwę z Koroną, za króla Kazimierza przyłączyły do Polski Pomorze. A jednak w czasach Jagiellońskich mimo sprzyjających okoliczności nie pomyślano realnie o przywróceniu Polsce ziemi Śląskiej, a jednak w czasach tych Wilno nie było tak mocno jak obecnie związane duchowo z Polską i wreszcie Pomorze stanowiło prawie że autonomiczną dzielnicę, dość luźnie z Polską związaną aż do czasu rozbiorów.

W czasach królów elekcyjnych objawia się coraz większa decentralizacja. Z najazdem Chmielnickiego ścierał się polski żywioł tylko ziem wschodnich, bezpośrednio zainteresowany w stłumieniu buntu hajdamackiego, a inne dzielnice aż do bitwy pod Beresteczkiem były biernymi widzami rozgrywającej się na południowym wschodzie polskiej tragedji. Później znów w czasie najazdu szwedzkiego Wielkopolska i Pomorze przeprowadziły osobne pakta z najeźdźce, a podobnie postąpiła część ziem litewskich dzięki rodowej polityce Radziwiłłów. Rozdarcie dzielnicowe było już odtąd najpoważniejszym czynnikiem polityki wewnętrznej w staczającej się ku przepaści i rozkładającej się dzielnicowo Polsce.

Odrodzenie kulturalne w drugiej połowie XVIII wieku i pojawienie się pierwszych przebłysków nacjonalizmu polskiego uratowało polską myśl państwową i jedność duchową Polski. Za ostatniego Sejmu i powstania Kościuszkowskiego były już tylko dwie partje: patrjotów i targowiczanie, z których tylko ci ostatni mieli charakter dzielnicowy, narzucony im przez magnaterję z ziem ruskich.

Najwięcej do zatarcia różnic dzielnicowych przyczyniła się jednak najpotężniejsza, jaką mogła mieć Polska w czasach niewoli, polska władza — duchowa i polityczna — królowa serc i dusz polskich — wielka poezja romantyczna, w której tęczy cudownej cała Polska czytała swą przyszłość, której uczuciem mówiła z sobą poprzez kordony i w której ogniu kuła oręż do walki o wolną i zjednoczoną ojczyznę.

Jeżeli istnieją dziś między dzielnicami pewne różnice, dziwić się temu nie należy. Istniały te różnice przez osiem z górą wieków mimo istnienia państwa polskiego, działały później zabory w tym kierunku. A zresztą jesteśmy narodem wielkim terytorjalnie i liczbowo, i dziwnem byłoby, gdyby wszędzie w Polsce panował jeden typ myślenia i odczuwania, jeden typ obyczajowy czy intelektualny. Pewne odrębności indywidualne są raczej pożyteczne, bo wzmagają bujność rozwoju i stwarzają podstawy do współzawodnictwa.

Obawy z racji różnic dzielnicowych są rażąco przesadzone. Nigdy Śląsk, Pomorze czy Wilno nie były tak mocno zespolone ideą państwową i nacjonalną z całą Polską, jak obecnie. Raczej obawiać należałoby się zanikania właściwości regjonalnych i zbyt wielkiego ujednostajnienia polskiej kultury obyczajowej i psychicznej.

Dzielnicowość i regjonalizm są obecnie pojęciami niewspółmiernemi. Dzielnicowość polityczną należy niszczyć, regjonalizm jako ruch kulturalny trzeba organizować. Polskie dzielnice, województwa, czy powiaty w znaczeniu politycznem, społecznem czy kulturalnem są jak liczne liczniki, które zespolone nad jednym mianownikiem polskiej państwowości, dadzą dopiero w sumie potęgę narodu i państwa.

T. Op.

List z Paryża.

Przed zebraniem Rady Ligi.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Paryż, 23 listopada.

Dnia 6 grudnia zbiera się w Genewie Rada Ligi Narodów. Na porządku dziennym ważnych spraw niewiele, ale sam fakt, że znów się spotkają nad Lemanem pp. Briand, Stresemann i sir Austen Chamberlain wystarcza, aby z posiedzenia Rady uczynić ważny wypadek. Będzie się w Genewie realizowało „małe Thoiry" (zniesienie komisji kontroli zbrojeń) ponieważ „wielkie Thoiry" (zniesienie okupacji Nadrenji) jest eksperymentem conajmniej... przedwczesnym. Tylko, że w Thoiry pp. Briand i Stresemann próbowali się porozumieć bez pośrednika, a w Genewie sir Austen będzie nim siłą rzeczy.

W obecnych warunkach nie może być inaczej, albowiem Berlin jest stroną domagającą się od Paryża ciągłych ustępstw: Paryż [illegible] a odpowiadać odmownie nie chce. Kiedy Paryż, dążąc do uniezależnienia polityki francuskiej, próbuje czy nie można pewnych spraw załatwić z Niemcami bezpośrednio, Berlin odpowiada:

— Dlaczego nie? Tylko będzie to kosztowało drożej...

Dlatego rozwiało się „wielkie Thoiry". A jak [illegible] „małego"? Niemcy [illegible], aby Komisja Kontroli przestała [illegible] 1-go grudnia. Na to państwa sprzymierzone w Konferencji Ambasadorów [illegible] zgodzą, albowiem wszystkie postanowienia Traktatu, do[illegible] ograniczenia zbrojeń w Niemczech, nie są [illegible] wykonane. Możnaby sprzeczać się [illegible] tych niewykonanych zobowiązań, [illegible] w szczegółach, przyj[illegible] duchowi, jakim przesycona [illegible] **Reichswehr'a**, nie mówiąc już o licznych organizacjach odwetowych, z dowództwem armji stosunki utrzymujących.

W roku 1926, a więc już po podpisaniu układów locarneńskich, niemieckie **Reichwehr-Ministerjum** wydało podręcznik wyszkolenia p. t. **Leitfaden fur den Unterricht im Heere**, w którym autor dowodzi, że Niemcy nie są odpowiedzialne za wywołanie wojny i że Traktat Wersalski powinien być zrewidowany. „Alzacja, Saara, Eupen i Malmedy, Gdańsk, Kłajpeda i Śląsk Górny — pisze anonimowy autor — to wszystko wrócić musi do Niemiec. Pokój podporządkujący 4 miljony Niemców obcej dominacji — to bezprzykładny w dziejach zamach na naród niemiecki. Taki pokój jest niezgodny z zasadą samostanowienia o sobie narodów. Pokój ten ma w sobie zarodki przyszłych wojen..."

To jest jasne. Że tak większość Niemców rozumuje i czuje to zawsze było jasne. A pomimo to Komisja Kontroli będzie zniesiona.

Nie 1-go grudnia wprawdzie — bo mocarstwa sprzymierzone chcą „postawić na swojem" — ale między 15 stycznia a 15 marca napewno. Szkoda łez na opłakiwanie instytucji już na śmierć skazanej. W Genewie pp. Stresemann, Briand i Chamberlain ułożą właśnie dokładną datę i ceremonjał pogrzebu.

Natomiast doniosłem pytaniem jest, jaki będzie skład i zakres działania instytucji, która Komisję Kontroli ma zastąpić. Będzie to, jak wiadomo, Komisja Inwestycyjna przewidziana przez art. 213 Traktatu Wersalskiego. Otóż cały wysiłek dyplomacji niemieckiej skierowany jest w tej chwili w kierunku uczynienia z owej Komisji rachitycznego i bardzo w ruchach ograniczonego organizmu. Paryż i Londyn powiadają, że przecież sfera działań tej komisji jest już określona przez rezolucje Rady Ligi Narodów z 27 września 1924 i 15 marca 1925 roku. Na co Niemcy oświadczają, że wówczas do Ligi jeszcze nie należały i nie mogą być przez owe rezolucje związane. Nawet gdyby ten argument był słuszny, są Niemcy związane przez postanowienia Traktatu Wersalskiego, którego art. 213 powiada wyraźnie: „Tak długo, jak Traktat będzie pozostawał w mocy, Niemcy zobowiązują się ułatwiać wszelką inwestygację, jaką Rada Ligi [illegible]..."

Francja uważała, że dla wykonania tego postanowienia potrzebna jest stała komisja inwestycyjna. Wielka-Brytanja do tego zdania się przychyliła. Porozumiano się nawet, że na czele komisji stanie generał francuski (początkowo miał to być gen. Serigny, obecnie mówi się o gen. Detickerze). Otóż Niemcy na to się nie zgadzają: żadnych komisyj stałych, w razie potrzeby wystarczą misje utworzone „ad hoc".

Pozatem samo przez się rozumie się, że terenem działania Komisji Inwestycyjnej będzie całe terytorjum obecnych Niemiec. Przeciwko temu Berlin gwałtownie protestuje. P. Stresemann oświadczył, że może się zgodzić tylko na to, aby inwestygacje były od czasu do czasu przeprowadzane w... strefie zdemilitaryzowanej Nadrenji, to znaczy w pasie 30-kilometrowym na prawym brzegu Renu.

Wreszcie Niemcy nie zgadzają się na powziętą już dawno rezolucję, że w Komisji reprezentowane będą państwa w Radzie Ligi reprezentowane. Ta objekcja skierowana jest głównie przeciw Polsce. P. August Zaleski, który również do Genewy się udaje, będzie musiał tego punktu szczególnie bronić.

Kazimierz Smogorzewski.

Przyszła struktura izb handlowo-przemysłowych.

Jedno jest pewnem: Dotychczasowa polityka sfer rządzących wobec handlu i przemysłu traktowała po macoszemu te tak ważne dla gospodarstwa narodowego czynniki. Mając na uwadze, że jesteśmy państwem par excellence rolniczem, nie docenialiśmy znaczenia przemysłu i handlu. A przecież nie trzeba zapominać, że nasze znakomite położenie geograficzne predysponuje nas do odegrania wielkiej roli w światowym handlu tranzytowym, zwłaszcza między Niemcami a Rosją i Rumunią.

Gdybyśmy mieli spaść do roli państwa przeważnie i prawie wyłącznie rolniczego, grozi nam degradacja do rzędu jakiejś Rumunji czy Bułgarji.

Tem goręcej tedy powitać należy wszystkie zamierzenia rządu, idące po linji konsolidacji i wzmocnienia handlu i przemysłu. Do takich zamierzeń należy bezwątpienia zaliczyć próby stworzenia jednolitej reprezentacji sfer handlowych i przemysłowych.

Dnia 6 grudnia ma się odbyć w Ministerjum handlu i przemysłu konferencja nad rządowym projektem o organizacji Izb handlowo-przemysłowych. Ze względu na wagę sprawy tj. stworzenia na całym terenie Rzeczypospolitej jednolitego typu Izby handlowo-przemysłowej, uważamy za wskazane podać już teraz w głównych zarysach projekt ten do publicznej wiadomości. Dyskusja — jaka się — być może — na marginesie tego projektu wyłoni — przyczyni się niewątpliwie do wyświetlenia zalet i wad tego projektu.

Otóż w myśl tego projektu zostaje reprezentacja interesów gospodarczych przemysłu i handlu powierzona Izbom handlowo-przemysłowym. W rozumieniu projektu rządowego podpada pod [illegible] przemysłu także i górnictwo. Rzemiosło jest wyłączonem, ile że utworzone zostają — jak wiadomo — Izby rzemieślnicze.

Działalność Izb handlowo-przemysłowych będzie obejmować: stawianie wniosków o sprawach gospodarczych, dawanie inicjatywy i wyrażanie swej opinji przy układaniu projektów ustaw, wreszcie ułatwianie warunków rozwoju gospodarczego. Stowarzyszenia i korporacje, działające w dziedzinie gospodarczej mają obowiązek na żądanie Izb handlowo-przemysłowych dawać Izbom daty statystyczne. Odmowa składania wyjaśnień czy dat może być karana grzywną do wysokości 100 zł.

W skład Izb wchodzą członkowie z wyboru i członkowie kooptowani. Liczba ich 30—80. Członkowie są wybierani na 6 lat.

Czynne prawo wyborcze posiadają osoby trudniące się zawodowo handlem lub przemysłem, dalej przedsiębiorstwa przemysłowe lub handlowe, tudzież przedsiębiorstwa rządowe i samorządowe. Prawo wyborcze czynne zależne jest od opłacania podatku przemysłowego.

Bierne prawo wyborcze mają osoby posiadające czynne prawo wyborcze i zajmujące kierownicze stanowiska w korporacjach gospodarczych uznanych przez rząd. (Definicja w rządowym projekcie nieco chromа i nasuwa wątpliwości).

Wyborcy czynni dzielą się na grupy, a w obrębie grup na kategorje, zależnie od zawodu. Każda grupa względnie kategorja w jej obrębie wybiera pewną ilość członków. Każda Izba ma mieć swój statut, który wymaga zatwierdzenia przez Ministerjum przemysłu i handlu. Wszystkie Izby razem tworzą związek Izb.

Przepisy co do techniki wyborczej jako zbyt szczegółowe pomijamy.

Kooptować można do Izby tylko obywatela, który położył wybitne zasługi na polu gospodarczem. O kooptacji rozstrzyga plenum Izby, które w tym celu zostaje zwołane przez Komisarza wyborczego na drugi dzień po wyborach.

Na czele Izby stoi Prezydent i wiceprezydenci.

Oto w grubszych zarysach treść projektu rządowego. Jak z niej widać, projekt ten ma ten zasadniczy błąd, że łączy w jedną reprezentację koła handlowe i przemysłowe. Nie umniejszając znaczenia jednego ani też drugiego czynnika gospodarstwa narodowego, należy zaznaczyć, że interesy ich są bardzo często — jak wiadomo — rozbieżne i połączenie obu reprezentacyj w jedną całość wywołać może nieuniknione tarcia i przeszkody w pracy.—

Błędem także jest zupełny brak wszelkiej egzekutywy. Nie wyposażono Izb handlowo-przemysłowych w żadną władzę, nie dano im najmniejszej mocy zmuszania Rządu, ba, nawet kół przez nie reprezentowanych do respektowania ich uchwał i postanowień. Mogły one stać się — po odpowiedniem wyposażeniu — w znacznym stopniu organem, któryby odciążył administrację państwową. W obecnym stanie rzeczy grozi im anemja, bardzo łatwo mogą one pozostać tylko czcigodnem ciałem honorowem, któremu wolno będzie tylko wyrażać swe życzenia, a które nie będzie miało nawet wobec swoich członków mocy zmuszania ich do stosowania pewnych przez ogół przyjętych postulatów. Charakterystycznym jest przepis, nakładający grzywnę w kwocie 100 zł. za niestosowanie się do polecenia Izby. Że suma ta często może się okazać humorystycznie małą, to chyba nie ulega wątpliwości. Często w sprawach bardzo ważnych opłaci się jakiemuś zrzeszeniu raczej zapłacić tę kwotę, niż stosować się do poleceń Izby, choćby wypływających z ogólnie odczuwanej potrzeby społeczeństwa.

Julian K.

O rewizję wschodnich granic województwa Śląskiego.

Wywody i opinja Wojewody śląskiego D-ra. Michała Grażyńskiego.

Sprawa przyłączenia części województwa Kieleckiego, a specjalnie powiatu Będzińskiego do województwa Śląskiego wywołała w społeczeństwie obu województw zrozumiałe zainteresowanie. Nie możemy podać w tej chwili bliższych szczegółów tej sprawy, będącej przedmiotem rozważań Rządu, nie wiek opinje te pisane były przed kilku kwestji obecnego wojewody śląskiego, dr. Grażyńskiego — który pod pseudonimem Borelowski napisał artykuł jeszcze przed kilku miesiącami, a więc przed piastowaniem przezeń odpowiedzialnego urzędu wojewody. Wypowiada się w nim więc p. Borelowski—Grażyński, a nie wojewoda śląski. Artykuł ten p. wojewoda Grażyński zezwolił nam łaskawie przedrukować. Aczkolwiek opinje te pisane były przed kilku miesiącami — mają one jednak posmak niezwykle aktualny.

W związku z obecnymi planami reorganizacji władz administracyjnych, wysuwa się równocześnie doniosłe w skutkach zagadnienie rewizji granic niektórych województw. W dyskusji, jaką na ten temat już podjęto, wybiła się na pierwszy plan sprawa przesunięcia granic województwa Krakowskiego i Śląskiego **kosztem województwa Kieleckiego** przyczem z miejsca zarysowały się dwa obozy, z których jeden ciągnie do Katowic, zaś drugi chce nowymi nabytkami uświetnić odwieczny Kraków. Otóż temu problemowi pragniemy poświęcić kilka uwag, oraz ująć go w nowem oświetleniu i szerszym nieco zakresie.

Na samym wstępie należy stwierdzić, że warunki, wśród jakich wytyczano interesujące nas tutaj granice, były anormalne. Trzeba było liczyć się z momentami natury faktycznej, wytworzonemi przez długą przynależność pewnych terenów do różnych ustrojów państwowych. Ziemie woj. Krakowskiego należały swego czasu do Austrji, Kieleckiego do Rosji, w następstwie czego w chwili powstania państwa polskiego miały daleko posunięte odrębności, tak w dziedzinie podziału administracyjnego, jak wszelkich urządzeń prawnych. Dlatego zdecydowano się na pozostawienie na tym odcinku dawnej linji zaborów, zupełnie absurdalnej z punktu widzenia techniki administracyjnej jednolitego państwa. Od strony dzisiejszego województwa Śląskiego granice znajdowały się długo w atmosferze niepewnych rozstrzygnięć międzynarodowych. Ostatecznie jednak i tu nastąpiły końcowe decyzje: dla Cieszyna 28 lipca 1920 r., dla Górnego Śląska 20 października 1921 r., poczem stworzono nasze województwo z dwuch odmiennych pod względem ustroju prawnego terenów, t. j. z uzyskanej części Śląska Cieszyńskiego i Górnego z pozostawieniem jednak granic wschodnich. Ostała się w ten sposób, tylko w innym charakterze słynna „Drei Kaiser Ecke", jako zwornik trzech przypierających do siebie województw.

Zanim przystąpimy do rozważania tych argumentów, które przemawiają za zmianą granic wojewódzkich, pragniemy przytoczyć kilka cyfr statystycznych, dotyczących obszaru i ludności wszystkich województw w Polsce. ułatwi nam to bowiem, uzasadnienie wniosków w sprawie przydziału terenowego:

1) Woj. Warszawskie, 29.310 km. kw. obszaru, 2.112.000 ludności.

2) Woj. Łódzkie 19.034 km. kw. obszaru 2.251.000 ludności.

3) Woj. Kieleckie 25.736 km. kw. obszaru, 2.536.000 ludności.

4) Woj. Lubelskie 31.160 km.kw., 2.088.000 ludności.

5) Woj. Białostockie 32.637 km. kw. obszaru, 1.303.000 ludn.

6) Woj. Wileńskie 28.409 km. kw. obszaru, 983.000 ludn.

7) Woj. Nowogrodzkie 23040 km. kw., 832.000 ludn.

8) Woj. Poleskie 42.278 km. kw. obszaru, 880.000 ludn.

9) Woj. Wołyńskie 30.294 km. kw. obszaru, 1.438.000 ludn.

10) Woj. Krakowskie 17.448 km. kw. obszaru, 1990.000 ludn.

11) Woj. Lwowskie 27.024 km. kw. obszaru, 2.718.000 ludn.

12) Woj. Stanisławowskie 18.368 km. kw., 1.349.000 ludn.

13) Woj. Tarnopolskie 16.240 km. kw. obszaru, 1.429.000 ludn.

14) Woj. Poznańskie 26.603 km. kw. obszaru, 1.974.000 ludn.

15) Woj. Pomorskie 16.386 km. kw. obszaru, 939.000 ludn.

16) Woj. Śląskie 4.234 km. kw. obszaru, 1.126.000 ludn.

Powyższe cyfry są bardzo instruktywne. Okazuje się z nich, że województwo Śląskie jest najmniejsze co do obszaru reprezentuje bowiem zaledwie jedną czwartą najmniejszego z kolei województwa Tarnopolskiego, co do liczby zaś ludności idzie na 12-tem miejscu przed wojew. Nowogrodzkiem, Poleskiem, Pomorskiem i Wileńskiem. Obszar zatem, oraz ilość zaludnienia nie mogą tu wchodzić w grę, jako czynniki hamujące w planach terenowej rozbudowy naszego województwa. Za powiększeniem jego przemawiają natomiast inne, doniosłe bardzo momenty, a mianowicie:

1) Gospodarcze. **Dzisiejsza granica trzech województw w barbarzyński sposób przecina jednolity pod względem gospodarczym teren przemysłowy, t. j. Zagłębie krakowsko-dąbrowskie**, tę ogromną nieckę, wypełnioną po brzegi węglem kamiennym, a najeżoną dzisiaj tysiącami kominów fabrycznych. Na niewielkiej, terenowo zwartej przestrzeni pulsuje tu olbrzymie życie, ujęte w ramy **tych samych naturalnych warunków**, a wymagających już dzisiaj uzupełnienia ich przez zcałkowanie rozdzielonych skrawków na gruncie prawnym i prawno-administracyjnym. Przeżywany obecnie kryzys gospodarczy nadaje całemu zagadnieniu tem więcej aktualności. Odbywający się dzisiaj na międzynarodowych targowiskach wyścig żąda od nas szczególnego napięcia energji, ujęcia całej produkcji na ekonomicznej zasadzie najmniejszego wysiłku, a największych rezultatów. Pod przemożnym naciskiem konkurencji dokonuje się już teraz na terenie naszego przemysłu eliminowanie czynnika konkurencyjnego przez tworzenie karteli, syndykatów, konwencyj, przejawia się tendencja do ujmowania życia gospodarczego w wyższe formy organizacyjne.

Nie ulega wątpliwości, że objęcie prawie całego Zagłębia przemysłowego w granicach jednego województwa byłoby znakomitem spotęgowaniem dodatnich warunków naszej produkcji, zmniejszyłoby to bowiem grę czynników rozbieżnych wskutek jednolitego na ogół typu gospodarczego, stworzyłoby naturalną podstawę odpowiednio ujętego ustawodawstwa, a wreszcie nastawiłoby i aparat administracyjny w jego polityce rządzenia na właściwe przemysłowi i dostosowane doskonale do jego potrzeb tory. Proponowane przez nas poniżej przesunięcie granic, nie pogorszyłoby nadto wcale łączności komunikacyjnej w obrębie rozszerzonego nowemi nabytkami województwa.

2) Za terenowem powiększeniem naszego województwa przemawiają również **względy natury politycznej**. W administracyjnych podziałach państwa polskiego należy raz wreszcie zerwać z tradycją zaborów, z tradycją dawnych granic, nie mających nic wspólnego z obecną strukturą państwa polskiego. Wcielenie Śląska Cieszyńskiego naruszyło już mocno zasadę trzymania się dawnych linij międzypaństwowych w podziale administracyjnym. Dalsze posunięcie w tym kierunku jest ze wszech miar pożądane, doprowadzi ono bowiem w konsekwencji **do liczbowego wzmocnienia elementu polskiego na terenie województwa kresowego**, zetknięcie się zaś różnych, w odmiennych warunkach wyrosłych odłamów społeczeństwa na płaszczyźnie samorządowego czy autonomicznego oraz wspólnego gospodarczego życia, spotęguje wzajemną **wymianę wartości kulturalnych, zatrze żywą granicę różnicy dusz, szybko stworzy psychicznie jednolity typ polskiego kresowca na gruncie czysto-polskiej kultury.** Doskonałe zasymilizowanie tej dzielnicy przez organizm państwa polskiego, jak najrychlejsze stopienie jej w jeden kruszec, jest postulatem przewidującej polityki, liczącej się z aktualnem niebezpieczeństwem, grożącem nam ze strony Niemiec.

3) Wreszcie — last not least — i **momenty natury komunikacyjnej** wymagają przydzielenia pewnych terenów woj. Kieleckiego do woj. Śląskiego. Trudno wymagać, aby obywatel z pod Będzina lub Sosnowca jechał do odległych Kielc, kiedy o kilkanaście czy kilka minut drogi koleją, mógłby komunikować się z władzami wojewódzkiemi w Katowicach. Nie jest to także rzeczą obojętną, jeżeli chodzi o sprawność aparatu administracyjnego.

Konkretnego projektu rozszerzenia województwa nie należałoby — zdaniem naszem — ograniczać wyłącznie do Kieleckiego, ale trzebaby tu uwzględnić i Krakowskie województwo, by z obu pewną ilość powiatów wydzielić na korzyść województwa Śląskiego. Proponowalibyśmy przydzielenie następujących powiatów z wojew. Kieleckiego i Krakowskiego:

1) Będzin 1426 km. kw., 387.000 ludności, 88,9 proc. ludności polskiej.

2) Częstochowa 1924 km. kw., 235.000 ludn., 90.5 ludn. polskiej.

3) Olkusz 1847 km. kw., 136.000 ludności, 94,1 proc. ludności polskiej.

4) Biała 464 km. kw., 82.000 ludności, 90.7 proc. ludności polskiej.

5) Oświęcim 336 km. kw., 52.000 ludności, 93.6 proc. ludności polskiej.

6) Chrzanów 722 km. kw., 117.000 ludności, 96.2 proc. ludności polskiej.

Razem 6219 kml kw., 1.009.000 ludności, 92.3 proc. (przeciętnie) ludności polskiej.

Wojew. Śląskie obecnie 4.234 km. kw., 1.126.000 ludności.

Wojew. Śląskie po przyłączeniu 10.453 km. kw., 2.135.000 ludności.

W ten sposób skonstruowane województwo byłoby zwarte pod względem terenowym, komunikacyjnie dobrze złączone, zaś gospodarczo przedstawiałoby naogół jednolity typ. Obszarem stałoby jeszcze na ostatniem miejscu. Ilością ludności wysunęłoby się na trzecie z kolei miejsce wśród przyszłych województw. Realizowałoby zaś równocześnie te postulaty, które podciągnęlibyśmy pod miano politycznych, wprowadzając do województwa z górą 900.000 Polaków. **Główna trudność, istniejąca przy urzeczywistnieniu naszego projektu, polega na odmiennych systemach prawnych, jakie obowiązują w odnośnych powiatach**, a jakie są pozostałościami z okresu niewoli. Nie jest to jednak przeszkoda niepokonana, skoro już dzisiaj pracujemy wytrwale nad ustrojowem ujednostajnieniem i unifikacją prawną państwa polskiego. Przy tej sposobności możnaby również **poddać rewizji dotychczasowy statut organiczny województwa Śląskiego**, celem dostrojenia go do ogólnej struktury ustrojowej państwa, przy równoczesnem uwzględnieniu pewnych jego odrębności gospodarczych. Organiczne wchłonięcie naszej dzielnicy przez państwo polskie, leży na linji najżywotniejszego jego interesu. Trzeba tu zatem prowadzić mądrą i przewidującą politykę, trzeba potęgować wszelkie czynniki dośrodkowe, by mocno zcementować ten najważniejszy na południowym zachodzie węgiel z całością budowy państwa polskiego.

Projektowane przez nas rozszerzenie granic województwa leży w płaszczyźnie takich właśnie poczynań państwowo-twórczych, wobec których na drugi plan powinny zejść ambicje lokalne województw.

K. Borelowski.

Analfabetyzm w Polsce i zagranicą.

Głównem zadaniem narodowem jest w Polsce walka z ciemnotą i analfabetyzmem. Mamy bowiem **aż 32.8 proc. mieszkańców nie umiejących ani czytać ani pisać.** Jest to procent bardzo wysoki.

Szwajcarja, lub kraje Skandynawji już nie obliczają swych analfabetów, a jeśli w krajach tych znajdą się osoby, nie umiejące czytać, to rekrutują się one głównie z ludzi nienormalnych, lub takich, które już zapomniały nauki czytania i pisania. Procent podobnych osób jest jednak znikomy.

W Polsce **najmniej analfabetów posiada Wielkopolska,** bo zaledwie 3,7 proc. oraz Pomorze — **5,2 pr., Warszawa ma 15,6** pr. analfabetów. Najgorzej przedstawiają się stosunki na Kresach wschodnich. Na Polesiu, Wołyniu, w woj. Nowogrodzkiem jest **71 procent analfabetów.** Z ogólnej liczby ludzi danego wyznania w Polsce, ilość analfabetów w procentowem obliczeniu jest bardzo różna. Analfabetów wyznania rzymsko-katolickiego jest 24,7 pr, wyznania mojżeszowego 28,3 proc., wyznania prawosławnego 72 pr., wyznania greckokatolickiego 48,4 pr. wyznania ewangelickiego 12,5 pr. Procent analfabetów innych wyznań wynosi 41.6.

Kobiet analfabetok jest znacznie więcej od mężczyzn. I tak, z pośród wszystkich mężczyzn, którzy ukończyli 10 rok życia, mamy 29,4 procent analfabetów, z pośród kobiet, które ukończyły 10 rok życia 35.8 procent. Na Polesiu cyfry te wynoszą dla mężczyzn 60 procent, dla kobiet 80 procent.

Tak przedstawia się kwestja analfabetyzmu w Polsce w ubiegłych latach. Obecnie zaszła pewna zmiana na lepsze, lecz dokładnych danych narazie brak.

W porównaniu z Polską analfabetyzm w innych krajach Europy przedstawia się następująco:

W Bułgarji: mężczyzn 53 pr., kobiet 89 pr., w Rosji: mężczyzn 63 pr., kobiet 83 pr., w Portugalji: mężczyzn 42 pr., kobiet 80 pr., w Belgji: mężczyzn 42 pr., kobiet 26 pr., we Francji: mężczyzn 11 pr., kobiet 14 pr., w Irlandji: mężczyzn 12 pr., kobiet 12 pr., w Finlandji: mężczyzn i kobiet 70 pr.

W krajach północnych i w Niemczech analfabetyzm jest procentalnie wprost minimalny. Cyfr tych nie można porównywać ze statystyką polską, gdyż prócz różnicy przy rachubie ludności (w Polsce odrzuca się dzieci do 10 roku życia, w innych krajach do 5 roku życia), wpływają tutaj momenty zasadnicze.

Jubileusz katedry św. Piotra.

W dniu 18 listopada r. b. upłynęło 300 lat od chwili, kiedy papież Urban VIII dokonał poświęcenia najwspanialszego kościoła — Katedry św. Piotra. Budowa tego gmachu trwała 120 lat, zaczęta w 1506 roku na miejscu dawnej bazyliki Konstantyna. Inicjatorem jej był papież Juljusz II który polecił sporządzenie planów swojemu nadwornemu budowniczemu, słynnemu Bramante. Dokończył tworzenie planów wielki mistrz Michał Anioł Buonarotti, pracując na rozkaz swojego protektora papieża Leona X Medyceusza, w przeciągu 16 lat nad wznoszeniem tego kolosalnego przybytku kościelnego. Materjału budowlanego dostarczyły w głównej mierze świątynie pogańskie i rzymskie które burzono w tym celu.

PIOTR PAMPUCH.

Śląscy Piastowie i górnośląska szlachta polska!

„I stało się zatem, że zniknęli z powierzchni ziemi i wielkie milczenie jest po nich“.
Z. Krasiński:
Nieboska Komedja.

Dzień Zaduszny skierowuje nasze myśli ku grobom, ku przeszłości. Zwróćmy tedy nasze rozmyślania także ku grobom osób śląskiej przeszłości, które miały dla Śląska znaczenie wielkie, historyczne, ku naszemu żalowi niestety dla polskości Śląska ujemne.

Idzie więc myśl nasza po szlaku dziejów śląskich i przystaje naprzód przy grobie Bolesława Krzywoustego: dzielny ten władca Polski całej. obronił polską ziemię przed najazdem Czechów i Niemców, zadając ostatnim druzgocącą klęskę pod Psem Polem na Śląsku. Ale błąd popełnił wielki. Przed śmiercią w roku 1139 podzielił Polskę ówczesną między czterech synów. Najstarszemu Władysławowi, który miał za żonę Niemkę, przydzielił Śląsk. Podżegany przez tę dumną kobietę, chciał Władysław zawładnąć nad całą Polską i usiłował braci młodszych pozbawić ojcowizny. Wyklęty skutkiem tego i pobity pod Poznaniem, uciekł do Niemiec i sprowadził wojsko niemieckie na Polskę. Umarł sam w Niemczech, w roku 1163. Grób jego jest w Altenburgu.

Śląsk oddano potem za wstawieniem się cesarza niemieckiego trzem synom nieszczęsnego Władysława. Bolesław Wysoki wziął Śląsk Średni (Wrocław, Lignicę, Krosno i Opole), Mieczysław Śląsk Górny (Racibórz, Opawę i Cieszyn) a Konrad Śląsk Dolny (Głogów i Żegań).

Wszyscy ci książęta byli synami dumnej Niemki, wychowani w Niemczech. Ciążyli więc ku Niemcom i zajęli na zawsze nieprzyjazne stanowisko wobec reszty Polski. Od tego czasu datuje się odrębność Śląska. Należy im się napis grobowy: Polska od was i przez was poczęła tracić polski Śląsk na rzecz niemczyzny.

Takiż napis nagrobkowy wyczytać musimy i na grobach Henryka Brodatego i Henryka Pobożnego. książąt lignickich i wrocławskich.

A teraz stańmy przy jednym grobie, którego widok nasze serca polskie myślą wzniosłą napełnia: To grób w Trzebini Konrada Kędzierzawego, nieszczęśliwego syna Henryka Brodatego. W nim się odezwała krew polska na widok napływu niemieckiego. Z ludnością polską zrywa się z orężem przeciw panoszącym się przybyszom niemieckim. Ponosi niestety klęskę, ale przez swój poryw złożył cześć geniuszowi rasy polskiej. „Tyś nie zginął Konradzie!“ pieśń o tobie wodzu płomienny głosić będzie, o Twojem przywiązaniu do polskości!“

Idąc dalej myśli drogą smutną spotykamy liczne groby książąt aż do ostatniego Piasta, który umarł w roku 1675. Ci jako apostaci polskości „białe herbowe orły na czarne pozmieniali i statecznie stawali zawsze po stronie nieprzyjaciół Polski“. Stoi nad nimi duch historyka polskiego Karola Szajnochy i mówi:

Zaparcie się narodowości przez was książąt śląskich wywarło na was samych wpływ najzgubniejszy, zmazało was na całe pokolenie najohydniejszą szpetnością. Wynarodowienie przez niemczyznę nie uszlachetniło was, nie ozdobiło moralnie. Bo jak żadna zdrada, tak zwłaszcza zdrada na własnym narodzie nie wiedzie do żadnych zysków moralnych. Owszem wynaturzenie się narodowe pociąga z skażeniem się języka skażę i skaziła się [illegible] za sobą spotworzenie moralne. Wraz z was myśl, z przytłumieniem obyczaju ojczystego zostało przytłumione sumienie, z zatarciem się uczucia przyrodzonej narodowości zatarła się świadomość złego i dobrego, odstępcy stali się złoczyńcami, potworami obłąkania i niedołęstwa. paralitykami umysłowymi. Im dalej się posuwa to wynaturzenie narodowe, tem szpetniejsza staje się jego szpetność, tem sromotniejszem zepsucie.

Naród polski, mówi dalej głos Szajnochy nad wami, czuł urazę bolesną do was zdrajczych książąt śląskich. W głośne na wieki potępienie waszej winy stanęła uchwała narodowa, odsądzająca was wszystkich obcemu berłu podlegających Piastów śląskich od prawa do korony do wielkorządztwa, a nawet do wojewódzkiej kiedykolwiek godności w Polsce.

Dodać należy do tych słów Szajnochy, że Polska, uważając Piastów za zesłanych przez Boga władców Polski. mimo to nie powołała śląskich Piastowiców na tron po Kazimierzu Wielkim, który nie pozostawił piastowskiego następcy. Apostazja, odstępstwo od polskości. dorzuca historyk Szujski, srodze na was ukaraną została — w germańszczyźnie zniknęliście bez śladu.

Taki sąd okrutny spotkał was, Piastowie Śląscy, i ciążyć na was będzie w Polsce na wieki!

II.

A teraz przejdźmy podumać na inny śląski cmentarz narodowy. Gdzież wasze groby i grobowce, śląska szlachto polska? Wedle spisu szlachty górnośląskiej z roku 1664 było was przeszło 350 gniazd wielmożnych panów na rozległych włościach górnośląskich. Gdzie jesteście Bezieccy z Bzia, co miano przodków na niemieckie „Bees“ przechrzciliście? Gdzie hrabiowie Gaszynowie, co przyszliście z Polski i co Górę Chełmską czyli Św. Annę kościołem i stacjami Męki Pańskiej ozdobiliście? Gdzie wygasł ród wielkich panów Kotulińskich na Kotulinie i przyległych włościa...? Gdzie gniazdo się podziało Kochcickich, panów na Lublińcu i Kochcicach, które dzierży dziś zniemczała rodzina włoska Ballestremów? Gdzie możny ród Proszkowskich, których dobra rozciągały się od opolskiego Pruszkowa aż po miasto Białą? A stara szlachta krajowa Prażmów, Węgierskich, panów na Rybniku? Już też nie dzierży przeszło 20 wsi w Rybnickiem. Są jeszcze gdzieś, Prażmowie, ale sami Niemcy. A o Węgierskich na Śląsku ani słychu niema.

Wygasł już także stary ród Buchtów w Strzeleckiem. Wygaśli też Borkowie, Brabanccy, Boryńscy z pszczyńskiej Boryni. Wymarli Burscy, Bojowie i Budzawscy, panowie na Skrońsku i Budzowie w Oleskiem. Wymarli w 17 wieku Czechowicze, Czapscy i Chocimirscy, którzy wsiąknęli później całkiem w pruską armję. Zniknęli bez śladu Circianowscy, stary ród śląski Dobszyców, Donatów i Długoszów, Grodkowskich i Grotowskich, późniejszych panów na Lublińcu. Zniknęli Jaroccy, Jaroszowscy, Januszowscy, Iloszkowie i Holowie, których zachłonęło wojsko pruskie. Kozłowscy z Kozłowa, herbu Wieża, Krzyżowscy. Karniccy. Kocińscy, Krzydłowscy i Kosieccy także już swem dziedzictwem nie władają, a mieli Kosieccy rozległe włości w Opolskiem K o z i e l s k i e m, O l e s k i e m i Kluczborkiem! Wyzbyli się obszarów górnośląskich i poszli w wojsko pruskie. Gdzie się obraca ród Kosoborów, który się przezwał na Koschenbahrów, Konopackich, Kalkowskich, Kosieckich, Karmańskich, Kuratów z Pawonkowa, Łoskowskich, najstarszej szlachty śląskiej Lasotów. rodziny z iście śląskiem nazwiskiem, Kiczków i Lipów z Świętochłowic, co także poszli na pruski żołd wojskowy? A stara szlachta Nawojów, co z Polski na Śląsk przyszła, Niewiadomskich, Niesłonów z opolskiego Zakrzowa, Makowieckich, Manowskich, Niwków, Oczysławów na Kielczy, Osieckich, Osińskich, Pelków górnośląskich Blachów, gdzież oni przepadli? A Oszek, ród jego gdzie się podział? Wiemy, że Paczyńscy z Paczyny „zasłużonych“ oddali oficerów armji pruskiej. Służyliśmy jeszcze teraz na ostatniej wojnie pod generałem Paczyńskim. Znamy także z niepochlebnej strony stary ród Pogrzelów, których dokumenty już w 13 wieku wspominają, a którzy wydali biskupa wrocławskiego, zniemczonego Przecława z Pogorzeli, herbu Grzymała, który w 14 wieku zachowaniem swem udzielił niejako kościelnej sankcji politycznemu oderwaniu się Śląska od Polski. Prycelwicze „Pritzelwitz“ się nazwali, pruskie mundury im się podobały. Prokopowie z Łabęt, Przyszowscy. dziedzice Przyszowic i Makoszowych, Półwsi i Birkowic, Rogowscy Rejżwicze („Reiswitz“) z Wierzchu, Ra- Rapaccy. Ramułtowscy na polskim Śląsku Rapaccy, Ramułtowscy na polskim śląsku już nie żyją, ani Strzelowie, co Obrowiec, Szymiszów, Dzieszowice, Grodzisko i Leśnicę posiadali w Strzeleckiem. A gdzie są Sobkowie, Szonowscy z Szonowic, Stadniccy, Sieniccy, Skalowie, Szwajnochy, spruszczeni Zaliszowie, Szeligowie z Rzuchowa, stara szlachta Starzyńskich? Zaledwie ród Szymońskich utrzymał się w Kozielskiem i całkiem o polskości zapomniał. Nie wiem, czy Stanowscy jeszcze w Mozurowie. Niema jednak już Śleviczów, Śmieszkolów, Siczów, Stoszów. Sukowskich z Sukowic, Szatońskich z Radłowa oleskiego, Skrzydłowskich z Skrzydłowa i Dralina, Ziemięckich, Twardawów. Wroczenów z Bytkowa, Warkoczów z Nowejwsi, którzy stali się zawodowymi lejtnantami pruskimi. Trach, dziedzic na Brzeziu raciborskiem, sprzykrzył sobie miano Brzeski, nazwał się Trach „von Birkenau“ i zapodział Brzezie, siebie i rodzinę. Werbscy siedzieli kiedyś na Kochanowicach, Welczkowie sprzedali Dębieńsko i siedzą jako Niemcy na Łabętach. Wroniccy utracili Zubowice pod Raciborzem, Warłowscy Warłów, a Wyplary Użyce w Oleskiem. O Widłakach nic nie słychać, ani o Wojsłowskich, a na Żyrowie Żyrowskich rozpiera się Frankenberg-Sierstorpf. Żygota z rzemieślnika wyrósł na szlachcica, ród jednak znikł w historji, jak też zniknęli bez wieści Zakrzowscy z Sobczarowa, a prastara szlachta górnośląska Cybulków z końcem wieku ośmnastego całkiem wygasła.

Polska szlachta górnośląska albo zupełnie wymarła, albo też zupełnie się wynarodowiła. W roku 1664 wyliczał spis wyżej wspomniany 350 nazwisk dziedziców, władców ziemi górnośląskiej, z których 46 było Niemcami, pochodzącymi z stron niemieckich, reszta była pochodzenia polskiego, już to prastara szlachta śląska, już to rody z samej Polski, które przybrały w ubiegłych wiekach na Śląsk Górny jak np. ród Gaszynów, który przyszedł w 15 wieku z ziemi wieluńskiej pod Olesno a później nabył rozległe dobra żyrowskie pod „Górą Chełmską“ i zamek toszecki!

Dla charakterystyki czasu nadmienić nam tu wypada, że z owych spisanych 350 szlachciców górnośląskich było już tylko 50 katolików, co wyraźnie spis zaznacza. Reszta szlachty górnośląskiej była snać już protestancka.

Nazwisk rdzennie polskich spis imienny wrocławski wylicza 304! I co z nich dzisiaj pozostało? Na terenie górnośląskim Województwa Śląskiego znajdujemy już tylko 2 polskie nazwiska tegoż spisu z roku 1664. Są niemi nazwiska zniemczałych Laryszów z Rybnickiego i Kosickich z Rybnej pod Tarnowskiemi Górami, którzy się obecnie piszą „von Koschützki“. (Raczków z Przyszowic i Ulloków z Kochanowic spis nie wymienia). Oto co pozostało po tych kiedyś licznych możnych rodzinach. Żadnej po nich wieści niema. Zostali wymazani ze spisu polskości prawie wszyscy potomkowie naszej polskiej górnośląskiej szlachty. „Wielkie milczenie jest po nich“.

Jeden jedyny z tych wszystkich szlachetnie „urodzonych“ stanowił wyjątek, jak biały kruk, między czarnemi. Był nim protestant Karol Kosicki, „von Koschutzki“, urodzony 1783 roku w Roszkowicach pod Kluczborkiem. W nim odezwała się krew polska. Poznawszy przeszłość rodu swego, poczuł wielki pociąg do polskości. Jako dziedzic w Wilkowicach pod Tarnowskiemi Górami, zaopiekował on się, — choć sam dobrze po polsku nie umiał, gorąco ludem polskim. Z prawdziwą gorliwością polską domagał się równouprawnienia dla ludności górnośląskiej. Tworzy „Klub demokratyczny“ w Bytomiu i wydaje własnym kosztem od roku 1851 —1858, „Poradnik dla ludu górnośląskiego“. Tak Kosicki sam, mówi Jan Kudera, przed ludem górnośląskim niósł „kaganiec“ oświaty. Był ludowi wiernym obrońcą i poczytywał sobie za obowiązek i zaszczyt wyjednać sprawiedliwość kopciuszkowi górnośląskiemu. Umarł jako starzec 75 letni w roku 1863. Był to pierwszy i ostatni szlachcic polski na Górnym Śląsku, o którym mamy wiadomości, że czynił wielkie starania o lud polski i występował energicznie w obronie interesów ludu polskiego na Górnym Śląsku.

Inni wygaśli dla narodu polskiego doszczętnie, a ziemia śląska, którą dzierżyli jako polskie dziedzictwo, przeszła w obce ręce, w ręce Niemców. Dla narodu zginęli także wszyscy ci, co w przeszłych dziesiątkach lat kształcili się za pieniądze polskich rodziców na urzędników pruskich i poszli na zawody wyzwolone jak np. na lekarzy i adwokatów. O tych można powiedzieć, jak powiedział Stefan Żeromski w „Zamieci“ o części inteligencji polskiej na obczyźnie: „Im jesteśmy silniejsi intelektualnie, tem jest gorzej, bo zwiększamy obce organizmy, karmimy sobą wrogów, albo obcych“, jak to też dawni „studjowani“ Górnoślązacy zwykle czynili.

Polskim został tylko lud i jego wierni synowie, jak Fiedk, Lompa, Stabik, Dzierżon, Ligoń, Miarka itp. Nieśli w latach „wiosny narodów“ (1848) iskrę idei polskiej w lud śląski emisarjusze polscy jako Łepkowski, Mierowski, później Koraszewski, Napieralski, Stanisław Grabski, Stanisław Przybyszewski, Morawski, Korfanty, Pośpiech, Biniszkiewicz, jakby działali w myśl wezwania Jana Kasprowicza:

„Jest w ludzie siła niespożyta.
Zbawienie leży pod siermięgą!
Choćby ostatnich płuc potęgą
Dmuchajmy w tę skrę Bożą,
Aż łun splonie wstęgą!“

I spłonęły też dusze ludu śląskiego ogniem wielkiej idei polskiej, za którą dużo krwi wsiąkało prostego ludu śląskiego w czasie powstań powojennych w śląską ziemię. To też myśl nasza spocznie zawsze pamięcią wdzięczną i podniosłą na mogiłach powstańczych, na których w maju 1921 r. na cmentarzu w Szopienicach tak gorące rozlegały się słowa: „Większej nad tę miłość żaden nie ma, aby kto duszą swą położył za przyjacioły swoje.“ Wymarli dziedzice Śląska Piastowie, wymarła śląska szlachta polska, pozostał tylko lud, który stawia sobie najtrwalsze nagrobki: — dobrą sławę i żywą młodzież śląską, już wiekuiście polską, wiekuiście niezniszczalną.

(Pisane w Dzień Zaduszny 1926 r.).

LUDWIK KOBIELA.

Przesądy ludowe na Śląsku.

Miłość i wesele.

Lud śląski ma nieprzebrane skarby swojskich obrzędów, wierzeń i przesądów. Przy bliższem zapoznaniu się z temi rzeczami widzi się, że są one oparte na ogólnej platformie ludności, a w szczególności bardzo często nakrywają się z pojęciami ludowemi innych dzielnic Polski, ale są też takie, które mają specyficzne, swoiste piętno, zależne od sposobu życia, od zajęcia naszego ludu, wreszcie od miejscowej tradycji. O ile obrzędy ludowe łączą się tylko z ważniejszemi uroczystościami, jak święta kościelne, uroczystości familijne bądź też są związane z wykonywaniem zawodu, w tym wypadku są to przeważnie obrzędy rolnicze, — o tyle przesądy, na których zresztą oparta jest cała obrzędowość, związane są z każdą dziedziną życia. Przesądy, zwane na Śląsku „powiarki“, spotyka się na każdym niemal kroku, a są wśród ludu tak głęboko zakorzenione, że niejednokrotnie decydują nietylko w drobnych, ale także w ważnych sprawach. Nie jest to zresztą tak bardzo dziwne, bo przecież jest także dużo ludzi wykształconych i inteligentnych, którzy nie zasiędą do stołu wigilijnego w 7 lub 12 osób, bo nużby w ciągu roku śmierć zagięła właśnie na nich parol, a nawet wątpią w dobry rezultat przedsięwzięcia, gdy im zając przeleci drogę. Nakoniec zaznaczyć wypada że niektóre ze zwyczajów ludowych już powoli na Śląsku zanikają, bo młodsze pokolenia wstydzą się ich, a starszym brak często ochoty do ich podtrzymywania, natomiast przesądy utrzymują się pomimo postępowości, bo żyją w duszy ludu, a przejawiają się głównie w najmniej dla oka innych uchwytnej dziedzinie życia, w troskach i radościach codziennych.

Pośród ważnych wydarzeń w życiu rodzinnem zapewne najcharakterystyczniejsze jest pod względem folklorystycznym wesele. Pomijam tu rys zwyczajowy o tyle, o ile nie jest on potrzebny do wyjaśnienia związanych z nim wierzeń ludowych, natomiast uwzględniam znane ogólnie przesądy weselne i te, które się odnoszą do związanych ściśle z weselem okoliczności.

Rozpoczyna je znany już Szymonowiczowi i przez lud całej Polski uznany przesąd o sroczce. Jeżeli ta ptaszyna zaskrzeczy w pobliżu jakiegoś domu, gdzie jest panna na wydaniu, tam wkrótce zjawi się upragniony gość. Gdy sroka ciągle skrzeczy, wtedy córka wyjdzie bardzo dobrze za mąż. Znany powszechnie dowcip, że mąż tej kobiety, która śpiewa przy jedzeniu, będzie miał głupią żonę, przybrał w ustach ludu formę przesądu, a raczej pewnie wyszedł z ludu, który wierzy, że gdy dziewczyna śpiewa przy jedzeniu, dostanie głupiego chłopca za męża. Uporczywie trzymają się w wierzeniach ludu przesądy, które są horoskopami miłości. Przy tej sposobności można zauważyć, że dzięki przesądom, ludzie zdolni są do zniesienia niejednej przykrości, którąby bez wiary w nie odczuli znacznie boleśniej. I tak np. gdy młodzieniec potknie się o kamień, zaciśnie z bólu zęby i cieszy się, bo wierzy, że spotka się niedługo z miłą dziewczyną. Jeżeli pannie wypadnie rzęsa, powinna ją rzucić na zadrukowany papier; na jaką literę rzęsa spadnie, od takiej litery będzie się rozpoczynało nazwisko mężczyzny, od którego otrzyma niedługo list. Według przesądu rzęsę tę należy następnie nosić w bucíku. W lecie rzuca się na plecy kogoś świeże ziarnka owsa; ile ziarnek zawiśnie na marynarce, względnie na bluzce, gdy to jest kobieta, tyle kochających się w nim kobiet, względnie starających się czyli tyle „galanek“ lub „galanów“ będzie mieć dana osoba. Gdy dziewczyna ma więcej takich „galanów“ i nie wie, którego ma wybrać, wtedy najlepiej jest oddać rozstrzygnięcie losowi. Na wodę stojącą, najczęściej na padół (stałe bajoro przeznaczone dla gęsi i kaczek) puszcza dziewczyna zapalone świece, z których każda oznacza jednego starającego się, a wkońcu puszcza również swoją świecę; czyja świeca się najpierw zetknie z jej świecą, za tego powinna wyjść za mąż. W tym samym celu wkłada się także gałązki tej samej rośliny do wody w dzień świętego Grzegorza. Czyja gałązka najpierw zakwitnie, ten ma zostać mężem.

Na wiosnę dziewczęta sadzą fasolę w kształcie bukietu, aby prędko wyszły za mąż. Natomiast młodzieniec, gdy chce pozyskać serce jakieś dziewoi, to czeka na sposobność, aby się mógł obetrzeć jej chustką; jeżeli to się stanie, wtedy dziewczyna tęskni za nim, a z takiej tęsknoty już tylko krok do małżeństwa. Podobnie jeżeli panna po młodzieńcu lub młodzieniec po pannie bezpośrednio coś je lub pije z tego samego naczynia lub szkła, to wtedy się zakocha w osobie, która jadła lub piła pierwsza. O tym przesądzie pamiętają szczególnie dziewczęta, które nie chcą się w danym osobniku zakochać czyli — jak się mówi w dialekcie — nie chcą za nim „głupnąć“. Pierścionka nie daje dziewczyna lekkomyślnie byłekomu, bo przesąd mówi, że wtedy musi się w tym człowieku zakochać. Aby pozyskać miłość jakiejś osoby, należy odciąć jej włos względnie w jakikolwiek inny sposób go zdobyć i nosić stale przy sobie. Najpewniejszy jednak jest środek następujący. Gdy się urodzi dziewczyna, należy przechować jej pępowinę. Gdy dorośnie i chce przyciągnąć „galana“, należy tę pępowinę upatrzonemu młodzieńcowi dać sproszkowaną do wypicia w herbacie lub jakim innym napoju, a niezawodnie nastąpi pożądany rezultat.

Jeżeli dziewczyna nie zetrze dobrze stołu po jedzeniu, to będzie miała „usmarkanego“ męża. Dlatego też dziewczęta wiejskie uważają na czystość stołu i słusznie, bo według tego ocenia się na wsi zacność domu. Jeżeli dziewczyna prędko sprząta ze stołu, to wcześnie wyjdzie za mąż. Ponieważ poczucie elegancji ma często słaby przystęp do domu, więc zastępuje ją przesąd, że dziewczyna, która je w drodze, dostanie „dudławego“ męża, t. zn. stale zrzędzącego. Ponieważ dziewczęta wiejskie przepadają za tańcami, często ze szkodą dla pracy, musiał się przyjąć przesąd, że gdy dziewka, nie dokończywszy roboty, idzie „na muzykę“, to nie będzie miała szczęścia do kawalerów, a jeżeli już ma starającego się, to ją porzuci. Gdy się natomiast wszystko dobrze składa i jakaś para już jest po słowie, to powinni się oboje razem przechadzać przy księżycu, aby ich miłość była stała i gorąca.

Wiadomo, że mirt jest używany do robienia wianków weselnych. Ponieważ jest potrzebny tam, gdzie się odbywa wesele, więc w wierzeniach ludowych utrzymuje się zdanie, że dziewczyna, która nie może wyhodować mirtu, nie wyjdzie za mąż. Według innego mniemania z domu, w którym hoduje się mirt, dziewczyny nie wychodzą za mąż. Gdy panna nie ma widoków na zamążpójście, wtedy, w myśl przesądu, rzuca trzewik przez głowę, zaklinając go, by jej przysłał męża. Jak dziewczyna chodzi po pokoju w jednym trzewiku, to również nie łatwo wyjdzie za mąż. Przesąd ten ujęty jest w przysłowie: ile kroków — tyle roków. W innych okolicach wierzy się, że kto chodzi w jednym bucie, ten dostanie wdowę wzgl. wdowca. Mężczyznom łatwiej jest wstąpić w związek małżeński, dlatego też mało jest podobnych przesądów w odniesieniu do chłopców. Znalazłem tylko jeden, że chłopiec, który lubi zbierać pudełka, nie ożeni się. Zakochanego młodzieńca poznaje się łatwo, bo — jak wskazuje przesąd — lubi słone potrawy. Nieodzowną rzeczą są na każdem weselu — jak za czasów Szymonowicza — kołacze. Otóż kto zje część tego kołacza, który pierwszy został z pieca wyjęty, ten się do roku ożeni, względnie wyjdzie za mąż. Młode panny złatują się w tym celu do domu weselnego nieraz bardzo licznie.

Niektóre przesądy wskazują, jak należy się zachowywać przed ślubem. I tak, jeżeli dziewczyna ubierze obcy welon, to zostanie starą panną. Jeżeli inna kobieta ubierze się w ślubną suknię panny młodej, to jej odbierze szczęście. Również pan młody nie może widzieć swej narzeczonej w ślubnej szacie przed dniem ślubu, bo małżeństwo byłoby nieszczęśliwe. Jeżeli sama młoda szyje sobie suknię ślubną, to prędko utraci męża lub wogóle źle się jej będzie powodziło w małżeństwie. Inny przesąd mówi, że gdy dziewczyna lubi za panieńskich czasów nosić biały fartuch, to po zamążpójściu najpierw jej się urodzi chłopak. Jeżeli panna, niedługo przed ślubem, znajdzie lub wygra jakiś przedmiot, przeznaczony dla dzieci, to będzie miała dużo dzieci. Biały fartuch jest też w niektórych okolicach bardzo mało używany, bo jest przedmiotem tego właśnie rodzaju drwin. Wzajemne wręczanie sobie fotografij jest praktykowane między narzeczeństwem, natomiast narzeczeni nie mogą się razem fotografować, boby małżeństwo nie doszło do skutku. Liczne i huczne wesele jest na wsi śląskiej dumą rodową, a nieraz nawet biedna rodzina rujnuje się materjalnie dla tych względów, ale wesele musi być z własną muzyką. Aby jednak mieć takie wesele, należy w myśl przesądu już wcześnie o tem myśleć, a mianowicie, gdy się zobaczy lecącą gromadę ptaków, należy patrzeć za niemi tak długo, aż znikną z oczu i wołać raz po raz: moje wesele, a dana osoba będzie mieć wtedy tak liczne wesele, jak owa gromada ptaków.

W dzień wesela goście zjeżdżdają się od samego rana w domu panny młodej i pana młodego. Pan młody przyjeżdża następnie ze swoim orszakiem do domu oblubienicy, gdzie musi przejść przez cały szereg zwyczajów, zanim znajdzie się przed obliczem „młoduchy“, t. j. panny młodej. Według wierzeń ludowych jest to zły omen dla małżeństwa, jeżeli „żenich“ nie zjawi się na oznaczoną godzinę i trzeba na niego czekać. Gdy nadjeżdża, to panna młoda stara się spostrzec go wcześniej nim on ją zobaczy, bo wtedy mąż będzie pod pantoflem żony. Podobnie panna młoda powinna go zobaczyć pierwsza, nie będąc przez niego widzianą, i grozić mu, a wtedy on będzie się w małżeństwie zawsze stosował do jej myśli. Według innej wersji ma mu grozić warzechą, ale gdy on to spostrzeże, to przesąd traci swą moc. Ciekawe, że w okolicach górskich na Śląsku Cieszyńskim naodwrót kobieta nie może pierwsza zobaczyć pana młodego, bo byłaby pod pantoflem męża.

Na wsi nie zawsze się używa w zimie palta, a niejednokrotnie zastępuje je druga koszula. Otóż do ślubu nie może pan młody iść w dwu koszulach, boby miał dwie żony. Panna młoda powinna wziąć ze sobą do ślubu kawałek cukru, aby mąż był tak dobry jak cukier. Często też zaszywa jej się do sukni kawałek cukru, kawałek chleba i dukat. Chleb ma ją zabezpieczyć w życiu od głodu, cukier życie osłodzić, a dukat uchronić od nędzy. W niekórych okolicach panna młoda, idąc do ślubu, wkłada sobie do trzewika kawałek chleba, by jej go nie brakło w przyszłem życiu. Jeszcze indziej bierze oprócz chleba trochę soli za pazuchę, a wtedy ma powodzenie w życiu zapewnione. Jeżeli w dzień wesela pada deszcz lub jest dżdżysto, gdy orszak weselny jedzie do ślubu, jest to znak, że nowożeńcy będą bogatymi ludźmi. Jeżeli jest ładna pogoda, to będą żyć szczęśliwie, a gdy jest wicher, to się będą często kłócić. Nietylko przewidziany jest porządek pewien w jeździe do kościoła, ale także maść koni ma pewien wpływ na pożycie małżeńskie. Mianowicie nowożeńcy powinni mieć konie tej samej maści, by uniknąć swarów w małżeństwie. Panna młoda nie może za żadną cenę jechać białemi końmi do ślubu, bo musiałaby wcześnie umrzeć. Słyszy się także, że gdy w zaprzęgu panny młodej są obydwa białe lub obydwa czarne konie, to będzie miała dużo kłopotów w życiu. Podczas jazdy do ślubu „żenich“ musi się ciągle patrzyć na „młoduchę“, aby go w małżeństwie nie „odleciała“. Nietylko zając lub stara baba, ale absolutnie nic nie może przelecieć przez drogę, gdy młoda para jedzie do kościoła. I tak gdy przeleci kot, oznacza to, że będą ich okradali złodzieje, gdy przeleci zając, będą wyzyskiwani, źrebię oznacza prędkie nieszczęście w pożyciu małżeńskiem, świnia — nieczystość w ich domu, koza lub owca—niezgodę i kłótnie, mysz oznacza, że będzie to skąpe małżeństwo. Natomiast kura zapewnia zgodę w domu, pies przepowiada, że nowożeńcy będą dobrymi gospodarzami, a krowa, że będą dobroczynni dla innych. Jeżeli orszak ślubny spotka się z pogrzebem, to pożycie małżeńskie będzie smutne, a nawet ktoś z młodej pary niedługo umrze. Powszechne jest mniemanie, że gdy to jest pogrzeb jakiegoś mężczyzny, to najpierw umrze mąż, który w tym dniu bierze ślub, a gdy pogrzeb jakiejś kobiety, to żona pierwsza umrze. W pewnych okolicach istnieje ten sam przesąd także wtedy, gdy w danej wsi leży na marach mężczyzna lub kobieta. W dzień wesela zawiązuje się także pannie młodej oczy i oprowadza się ją po wszystkich zakątkach domu i obsypuje się ją zbożem wszelkiego rodzaju, by jej się rodziło zboże na nowem gospodarstwie. Jeżeli panna młoda nie przemówi w tym dniu przed ślubem pierwsza do pana młodego, to on jej będzie zawsze ustępował. Młoda para nie powinna nic jeść przed ślubem, bo zjedliby swoje szczęście. Dlatego też po ślubie goście weselni udają się wprost do gospody, a państwo młodzi jadą najpierw do domu „młoduchy“, między innemi i w tym celu, aby powetować straty żołądkowe.

Główna ceremonja, t. j. sam ślub w kościele jest również związany z całym szeregiem zabobonów. Uroczystości tej asystują świadkowie, zwani starostami i drużbowie z druhnami. Od ich ilości zależna jest okazałość wesela, a nie mogą oni być starsi od pana młodego, bo przesąd mówi, że gdy drużbowie są młodzi, to nowożeńcy będą mieli wesołe życie. Przy wchodzeniu do kościoła panna młoda powinna wstąpić prawą nogą i mocno nią stanąć, to będzie miała stale przewagę nad mężem. Gdy w czasie ślubu światło świec na ołtarzu migoce, to będzie niezgoda w małżeństwie. Kto z nowożeńców głośniej odpowiada na pytania księdza i głośniej powtarza formułkę ślubną, ten ma również przewagę w małżeństwie. Państwo młodzi powinni się na ślubnym kobiercu przyciskać do siebie, aby się przez całe życie szczerze kochali. Zwłaszcza pan młody powinien się tak zachowywać, aby się panna młoda przyciskała do niego, bo inaczej go będzie stale później „odpyrtować“, t. j. odsuwać. Przy klękaniu przed ołtarzem powinna panna młoda przykryć nogę pana młodego welonem, względnie końcem sukni, aby był wierny przez całe życie. Jeżeli natomiast „żenich“ przyklęknie przy ślubie „młodusze“ suknię, to ona będzie zawsze od niego bardzo zależna. Mąż będzie też pod pantoflem, jeżeli żona stanie mu w dzień ślubu na bucie. Po ślubie idzie zwykle cały orszak z nowożeńcami na czele na ofiarę. Za ołtarzem pan młody powinien dać żonie pieniądze na ofiarę, bo przesąd mówi, że taki mąż będzie jej również później zawsze dawał pieniądze na potrzebne rzeczy, a nie będzie jej wydzielał po kilka groszy. Ponieważ pan młody broni się często, bo chce dla siebie zachować wyłączny przywilej wydawania pieniędzy, zmuszają go starostowie do postąpienia w myśl zabobonu.

Po ślubie nowożeńcy odbierają życzenia. Pannie młodej spełni się to, czego jej życzy pierwsza osoba. Kto pierwszy z młodej pary wyjdzie z kościoła od ślubu, ten pierwszy umrze. Kto zaś pierwszy przemówi, ten będzie zawsze ustępował. Skutki tego przesądu są takie, że czasem nowożeńcy nie mówią do siebie przez kilka godzin, bo żadne nie chce rozpocząć. Powracając ze ślubu do domu, powinna panna młoda prędzej od męża wstąpić na próg domu to będzie trzymać męża pod pantoflem. Wtedy też należy dać „żenichowi“ specjalnie dla niego przygotowany kołacz do zjedzenia, aby był porządnym małżonkiem. Jeżeli panna młoda po powrocie ze ślubu do domu rzuci welon lub jakąś część ślubnego stroju na którąś z druhen, to dana druhna wyjdzie w ciągu roku za mąż. Według innej opinji miany tę druhnę spotka to szczęście, którą panna młoda najpierw pojmie po ślubie. Po przyjeździe ze ślubu panna młoda wkłada wianek ślubny do kapelusza męża, w przekonaniu, że w ten sposób pozbywa się wszelkich trosk, jakie ją czekają w małżeństwie, i że zwala je wyłącznie na barki męża. Niekiedy czynią to inne kobiety potajemnie, chcąc przez to ulżyć młodej mężatce. W niektórych okolicach starają się ten kapelusz z wiankiem włożyć na głowę pana młodego, a obecni mężczyźni nie chcą do tego dopuścić, dzięki czemu czasem wywiązu

je się z tej racji formalna walka pomiędzy dwiema płciami o pozbycie się kłopotów małżeńskich.

Zazwyczaj już późnym wieczorem po uczcie weselnej następują oczepiny. Przy wkładaniu mężatce czepca każą jej kumoszki usiąść na maślnicy, aby miała dużo mleka i masła lub też na jakiemś naczyniu z żytem, aby miała zawsze poddostatkiem mąki. Niekiedy sadza się ją także na dzieży z ciastem w tym celu, aby jej szczęście rosło jak ciasto. Przy uczcie weselnej nie może braknąć jakiejś potrawy, bo młode małżeństwo musiałaby cierpieć później nędzę. Jeżeli podczas uczty pęknie jakaś szklanka lub kieliszek, jest to znak, że ktoś z nowożeńców niedługo umrze. Gdy przy weselu stłucze się dużo naczyń, to pożycie małżeńskie będzie złe. Z uczty weselnej powinna sobie panna młoda przechować kawałek chleba i soli, aby się nigdy bieda nie zakradła do jej domu. W każdej wsi jest kilka kobiet, które słyną z tego, że gotują w domach weselnych. Trudno jednak jest wejść w ten zawód, bo utrzymuje się przesąd, że kucharka, która pierwszy raz gotuje na weselu, musi sobie zabrać wszystkie resztki potraw, bo w przeciwnym razie będzie jej się do końca życia źle powodziło. Nikt więc nie chce zazwyczaj takiej nowicjuszki, dopóki u siebie nie zadebiutuje. Wszędzie rozpowszechnione jest mniemanie, że gdy w czasie wesela przyjdzie żebrak, to małżeństwu będzie się dobrze powodzić. Wiedzą też o tem żebracy i zbiegają się nieraz zdaleka, a zawsze znajdzie się dla nich trochę pieczeni i kawałek kołacza, chociaż dzieci i podrostki z sąsiednich domów przychodzą również licznie „na wyblyszczki".

Oprócz ślubu i przyjęcia dla gości należy jeszcze do wesela śląskiego zabawa z tańcami, która odbywa się w gospodzie. Biorą w niej udział także inni ludzie, nie należący do orszaku weselnego, którzy przychodzą na „czakaczkę", t. zn. czekają, zwłaszcza dziewczęta, aż je ktoś poprosi do tańca. Ponieważ „wieselowi" rezerwują niektóre tańce dla siebie, okazują przygodni goście swoje niezadowolenie, a czasem przychodzi nawet do bijatyki. Jeżeli do takiej bijatyki dojdzie, to nowożeńcy będą się często kłócić. W niektórych okolicach nie odnosi się to do gości weselnych, bo i ci się niekiedy między sobą poczubią, a tylko wtedy jest to zła przepowiednia dla małżeństwa, gdy pobiją się całkiem obcy ludzie. W czasie tańca powinni młodzi państwo uważać, bo gdyby ktoś z nich zgubił wianek lub bukiecik, ten musiałby pierwej umrzeć, a zawsze to [illegible] Kraszewskiego [illegible] aktualny.

Jest także trochę przesądów o pierwszych chwilach małżeńskich. I tak kto pierwszy z młodej pary zaśnie w noc poślubną, a według innej wersji, pierwszy wejdzie do sypialni, ten pierwszy umrze. Kto zaś pierwszy zdradzi chęć współżycia małżeńskiego, tego rodzaju będzie pierwszy potomek.

Gdy kobieta wyjeżdża z domu rodzicielskiego do domu męża, zabiera ze sobą oprócz wyprawy, na którą składają się w pierwszym rzędzie pierzyny i komoda lub oryginalna skrzynia ludowa, także różne drobne rzeczy, a nawet potrawy na początek gospodarstwa. Nie może jednak zabrać soli, bo miałaby nieprzyjemne życie, natomiast powinna wziąć kawałek chleba, aby jej się bydło dobrze chowało. Nie wolno jej też na pierwsze gospodarstwo przyjąć od nikogo kury na prezent, bo się nie dorobi majątku, ani innych ptaków grzebiących, iżby się pożycie małżeńskie rozgrzebało. Po wyjściu za mąż nie powinna młoda mężatka przez dziesięć dni wracać do domu rodzicielskiego, to jej będzie Pan Bóg błogosławił.

Pierwszemu żebrakowi, który zakołata w drzwi młodego pana, należy dać obfita jałmużnę, a wtedy domowi temu będzie zawsze towarzyszyło szczęście. Młode małżeństwo powinno iść razem najpierw na wesele, a nie na pogrzeb, boby niedługo pomarli. Jest także jeden zabobon, na który zwraca się w małżeństwie uwagę, a mianowicie: jeżeli gospodarz kraje chleb dookoła, kromkę za kromką, to mu żona długo żyje, a jak odkrawa często ze środka bochenka t. zw. skibki, to będzie wdowcem. To też można czasem słyszeć skargę żony na męża w tych słowach, że już tylko „skibki" kraje z chleba, to znaczy, że czeka na jej śmierć.

W jednej miejscowości spotkałem się także z przesądem, który się zapewne tylko utrzymuje jako „powiarka", ale chyba nikt nie zabiera się nigdy do jego wykonania. Jest on nawet ujęty w wiersz, a mówi, że gdy w noc po ślubie weźmie „młoducha" o północy grudkę ziemi ze świeżego grobu na cmentarzu, to będzie zawsze zdrowa, dzieci się podarzą, nie zazna, co to bole, nie zemrze w zgryzocie, a nieszczęść i kłopotów ominą ją krocie.

Na zakończenie tych przesądów weselnych wspomnieć należy, że dwie osoby z rodzeństwa nie mogą mieć ślubu w tym samym dniu, bo nie miałyby w życiu powodzenia, a nawet wierzy lud, że jedna z nich umarłaby w ciągu roku.

FELIKS SACHSE.

Kultura muzyczna na Śląsku.

Nie tylko ze względu na obfitość węgla i kruszców należy ziemia śląska do najbogatszych skrawków Rzeczypospolitej. Również ze względu na bogactwa duchowe ludu śląskiego należy się jej jedno z najpierwszych miejsc między dzielnicami państwa.

Zajmując się usposobieniem ludu śląskiego oraz jego kulturą spostrzeżemy niebawem, że w zdolnościach i zamiłowaniach ślązaka wybitną rolę odgrywa muzyka i śpiew. Niema chyba w Polsce drugiej dzielnicy, gdzieby gra na instrumentach dętych była tak lubiana i rozpowszechniona, jak na Śląsku i gdzieby istniała taka niezliczona ilość wcale dobrych czasami orkiestr amatorskich.

Pieśń ludowa — która w miarę rozkwitu przemysłu zwykle wyrodnieje i ginie — żyje i kwitnie na Śląsku, mimo, że się jego horyzonty jeżą coraz to liczniejszemi kominami, że ziemia marszczy się coraz większemi hałdami, że ożywiona komunikacja z światem i hukiem rozrzuca na wszystkie świata strony miljony wagonów czarnego złota, a spragniona ziemia pożera trzy razy dziennie swoją porcję tysięcy górników.

Mając do dyspozycji tak niewiele miejsca a chcąc czytelnikowi opisać jaknajdokładniej stan kultury muzycznej na Śląsku, nie mogę się wdać w historję ani charakterystykę ludowej pieśni śląskiej. Wzmianka o zbiorach Rogera i Wallisa, zawierających przeszło 2000 melodyj ludowych, śpiewanych na Śląsku rzuca na bogatą śląską twórczość ludową dość światła (zbiory te znajdują się obecnie w Akad. Umiejętn. w Krakowie celem opracowania monografji śląskiej ludowej pieśni) i może wzbudzić nadzieję, że lud o tak specyficznym muzycznym talencie i tak silnym zamiłowaniu, będzie posiadał wysoką kulturę muzyczną.

Tymczasem cztery najważniejsze czynniki kultury muzycznej: teatr i życie koncertowe, szkolnictwo zawodowo-muzyczne, nauczanie muzyki w szkołach ogólno-kształcących i w oświecie pozaszkolnej oraz piśmiennictwo muzyczne znajduje się ledwie że w embrionalnej fazie rozwojowej.

Jedynie organizacja śpiewacza, która jednoczy pod swojemi hasłami około 5000 członków jest sprężystym czynnikiem narodowego i kulturalno-artystycznego znaczenia. Związek śląskich kół śpiewaczych, którego duszą i sercem jest sekretarz p. Jan Fojcik, dzieli się na 15 okręgów obejmujących sumę przeszło 160 zespołów śpiewaczych. Energiczna praca dyrygentów okręgowych z dyrygentem związkowym p. dyr. St. M. Stoińskim na czele, podnosi z dnia na dzień ogólny poziom artystyczny śpiewactwa polskiego na Górnym Śląsku; wysoka wartość organu związkowego, miesięcznika muzycznego „Śpiewak", kursy śpiewu chórowego i kursy dyrygentów chórowych (dla członków Związku bezpłatne) nie pozostają na kulturę śpiewaczą też bez wpływu.

O żywotności życia śpiewaczego na G. Śląsku świadczy ilość 115 koncertów w 1925 roku, oraz tegoroczny zjazd związkowy z udziałem 102 zespołów z 4200 druhami, na którym były wykonywane najbardziej wartościowe i najtrudniejsze utwory nowoczesnej polskiej literatury chórowej.

Jaki był wpływ polskiego śpiewactwa na plebiscyt, o temby można napisać osobną broszurę. Tu jednak nie mogę się powstrzymać od uwagi, że p. Jan Fojcik niestrudzony organizator i działacz społeczny, był zawsze osią zwrotną całego ruchu, że ten szary, schorowany człowiek, chodzący w wytartym surducie przez miasto ma więcej zasług niż niejeden dygnitarz państwa. Przecierpiał prześladowania, przepracował plebiscyt i stoi niewzruszenie na swym posterunku — a bogaty kraj śląski, któremu się ów mąż całą duszą i życiem poświęcił, nie ma w swej szkatule na to, by mu pomóc ratować swe nadniszczone nerwy i zdrowie.

Były pieniądze, które się trwoniło lekkomyślnie pod pozorem założenia szkół muzycznych, znalazły się na pismo „Nuta Polska" — które oddano bez zastanowienia się człowiekowi, niemającemu za sobą nic, prócz bezgranicznej bezczelności — lecz by poprzeć pracę skromnych a zasłużonych ludzi, by ulżyć ciężkiej walce miesięcznika „Śpiewak", zasłużonego sześcioletnią pożyteczną działalnością kulturalną, by urzeczywistnić niejeden dojrzały plan, rozbijający się tylko o brak podstaw finansowych, na to bogaty Śląsk pieniędzy nie znajdzie.

To jest przyczyną niskiego stanu kultury muzycznej (w porównaniu do muzykalności i zamiłowania ludu) najmuzykalniejszej dzielnicy Polski: to wielką winą (może nie złej woli, ale nieudolności) odnośnych władz, której ujawnienie jest pierwszym obowiązkiem piszącego o śląskich stosunkach muzycznych.

Historja szkolnictwa muzycznego jest zbyt smutna i zbyt kompromitująca dla całego szeregu poważanych osobistości, by ją tu przytaczać. Największe zasługi około tego czynnika kultury muzycznej położył p. St. M. Stoiński, założeniem poważnej pod każdym względem uczelni, Instytut muzyczny w Katowicach. Lecz jego zabiegi i szlachetne intencje zaginęłyby przytłumione jenkołą blagi i oszustwa (czego przykładów daje historja naszej biednej dzielnicy pod dostatkiem) gdyby nie zainteresowanie się sprawą szkolnictwa muzycznego władz ministerjalnych, dzięki interwencji, których stan obecny się zupełnie wyjaśnił: Instytut muzyczny spotkał się z należnem jego pracy i poziomowi uznaniem i ma podobno widoki upaństwowienia.

Najjaśniejszym momentem w dziejach teatru polskiego na G. Śląsku jest chwila powstania tej niezbędnej placówki kulturalnej.

Kiedy pierwszy prezes nowoutworzonego Tow. Przyjaciół teatru, wielce zasłużony śp. dr. Fel. Bocheński oddał dyrekcję teatru p. dr. T. Wierzbickiemu, udało się temu postawić operę (kierown. St. M. Stoiński), dramat (kier. W. Nowakowski) i balet (kier. Ciepliński) na wprost imponującym poziomie. Odbywały się wtedy również liczne koncerty symfoniczne, organizowane przez dyr. St. M. Stoińskiego.

Jasne te dni, przechodzące daleko granice finansowych możliwości młodej placówki okazały się nietrwałym wynikiem zapału. W roku 1923-24 znikło wszystko, jak złudna fatamorgana: tylko dramat pozostał (dyr. Nowakowski). Następny rok (1924-25) pod dyrekcją osławionego H. Czarneckiego (tylko operetka) dał pod względem finansowym a przedewszystkiem moralnym wyniki wprost opłakane, skończył się sromotnem fiaskiem. (Mimo, że operetka stała na poziomie, któregoby się i Warszawa nie powstydziła). W 1925-26 (dyr. Biernacki) wznowiono operę, lecz znakomity kierownik operetki p. Zdz. Górzyński nie okazał się również tęgim kierownikiem opery.

Dopiero, kiedy na czele Tow. Przyjaciół teatru stanął energiczny i dzielny p. Wł. Miedziak, udało mu się powrócić w obecnym sezonie do świetności, której polski teatr od czasu dyr. Wierzbickiego nie widział.

Prócz dyr. Biernackiego jest w tym najwięcej zasług kierownika opery, znakomitego dyrygenta p. Milana Zuny.

Gdyby dzienniki zajęły względem muzyki trochę przychylniejsze stanowisko, redaktorowie przestali mniemać, że zajmować się muzyką nie opłaci (bo i tak ich pisma są czytywane, pocóż więc wydatki?) i gdyby poświęcali objawom życia muzycznego przynajmniej tyle miejsca, co sportowi, atletyce lub plotkom, przedstawiałby się stan kultury muzycznej na Śląsku mniej więcej tak, jakgdyby się patrzało na spalone pole koniczyny, które żarła pasożytnicza zaraza kanianki. Chociaż jeszcze nic pozytywnego niema na popiele, można teraz przynajmniej zaufać nadziei, że z nowego posiewu wzejdzie już czysta koniczyna. To stan polskiej kultury muzycznej, Niemcy dbają o swoją lepiej.

Szkolnictwo muzyczne na Śląsku.

Muzyka, jak zresztą każda ze sztuk, może działać na duszę ludzką uszlachetniająco; lecz są wypadki, gdzie działa demoralizująco i zgubnie.

W innych dziedzinach sztuki przeciwdziała się jej zdegenerowanym objawom: zwalcza się rynsztokową literaturę, zabrania rozpowszechniać pornograficzne rysunki i obrazy i t. d. Jedynie w dziedzinie muzyki niezareagowało społeczeństwo przeciwko wygrywaniu najrozmaitszych shimmy, jawów i t. p. utworów, gdyż treść ich nie jest konkretna i możliwą jest obłuda, jakoby tego rodzaju muzyka nie wywierała demoralizującego wpływu. Rodzice, a nawet szkoły, które dbają o dobrą literacką strawę duchową swych wychowanków i zakazują czytanie tuzinkowych powieści i romansów, tolerują muzykę, wywierającą czasami stokroć gorszy wpływ, niż niejedna zabroniona książka.

Wobec tak dosłownego zaniedbania wychowania muzycznego i zużycia wartościowej muzyki jako środka wychowawczego, należy się wysokie uznanie każdemu wysiłkowi, zmierzającemu do reformy tych niezdrowych stosunków.

Założenie Instytutu muzycznego w Katowicach przez dyrektora St. M. Stoińskiego, jako czyn wprowadzający podobne hasła w życie posiada zatem doniosłe znaczenie kulturalno-wychowawcze.

Instytut muzyczny obejmuje bowiem swoim programem działania nietylko prowadzenie uczelni muzycznej, lecz dąży do zorganizowania bibljoteki muzycznej, urządzania odczytów i koncertów, stwarza kursy śpiewu chórowego i dyrygentów chórowych i stara się wszelkimi środkami krzewić w szerokich masach kult dla wartościowej muzyki.

Swoim uczniom umożliwia Instytut uczęszczanie na koncerty i do opery przez udzielanie daleko idących zniżek, organizuje uczniowskie poranki-koncerty, na których dojrzalsi uczniowie produkują swe umiejętności zaproszonym gościom w salce Instytutu (ostatnio odbył się koncert utw. Beethovena uczniów prof. Lewingera).

Instytut dba nietylko o techniczne wyszkolenie ucznia, lecz dąży do jego ogólnego wykształcenia muzycznego przez wysoko postawione i poważnie traktowane przedmioty teoretyczne (teorja, harmonja, kontrapunkt, historja muzyki) i przez rzeczowe i racjonalne umuzykalnienie.

Klasy solfeżu, a zwłaszcza kursy umuzykalniania dzieci przewyższają swemi wynikami mimo krótkiego trwania uczelni (drugi rok) wszelkie oczekiwania.

Wysoki poziom artystyczny, który wykazał popis, urządzony z końcem zeszłego roku szkolnego w Teatrze polskim, staje się zrozumiałym tylko, jeżeli wziąć pod uwagę jakie siły pedagogiczne stanęły do współpracy z dyr. Stoińskim.

Sam dyrektor jest znakomitym i wszechstronnie wykształconym muzykiem, dobrym kapelmistrzem (był kierownikiem opery katowickiej) i zwraca również jako muzykolog na siebie uwagę świata muzycznego.

Klasę skrzypcową prowadzi prof. Konst. Gurylow, b. asystent prof. Auera, profesor gry skrzypcowej w Konserwatorjum narodowem w Petersburgu, a ostatnio dyrektor Konserwatorjum w Odesie.

W klasach fortepianowych pracuje p. Wanda Szlezyngier-Chmielowska, absolwentka Konserwatorjum petersburskiego, laureatka konkursu im. Paderewskiego, ostatnio asystentka prof. H. Melcera w Warszawie, która się cieszy w sferach muzycznych całego kraju ustaloną opinją jako wybitna siła pedagogiczna.

Prof. Juljan Lewinger, absolwent Konserwatorjum krakowskiego, pracował w Berlinie u prof. Leonid Kreutzera i Egona Petri; swą sumienną pracą w instytucie wyrobił sobie miano pierwszorzędnej siły pedagogicznej.

Klasę śpiewu prowadzi p. M. Wiklinski, b. tenor opery lwowskiej.

Klasy teorji i kompozycji, jak również strona umuzykalnienia uczniów spoczywa w rękach prof. Feliksa Sachsego, absolwenta lipskiego Konserwatorjum, który pracował w klasie kompozycji prof. Křički w państwowem Konserwatorjum w Pradze Czeskiej.

Sprężysta działalność tej instytucji, ścisła współpraca z potężnym na Śląsku Związkiem Kół Śpiewaczych (dyr. Stoiński jest naczelnym redaktorem miesięcznika Śpiewak, wydawanego przez Związek) oraz dobór sił pedagogicznych obiecuje jej zbawienny wpływ na [illegible] muzycznej kultury na Śląsku.

Liso.

ZYGZAKIEM.

Polska jazda.

Polska ekipa w czasie wyścigów w Ameryce zdobyła puhar narodów. (Z pism codziennych).

Siwy konik nóżką grzebie
I radośnie głośno parska.
Pan oficer w siódmem niebie.
Mina tęga, mina dziarska.

Jto patrzą się narody,
Jak na wielkiem gwarnem błoniu
Polak bierze w lot przeszkody,
Gdy na polskim jeździ koniu.

Śmieją się doń oczu gwiazdy.
Bo nie wiedzą o niedolach.
Kiedy to tej polskiej jazdy
Uczyli się na Dzikich Polach.

Dziś mu wdzięcznym kadzą tonem,
Komplementy brzmią w pogwarkach.
Dawniej z dzielnym swym szwadronem
Na kozackich jeździł karkach.

Hej, nie wiecie, wy narody,
Choć dom wasz na całej mapie.
Jakie to rycerskie gody
Były na tej polskiej szkapie.

Hej, nie wiecie, jak się wiodło,
Gdy w bój poszli, zamiast szlochać.
Więc im bliskie sercu siodło
I umieją siwka kochać.

Siwy konik nóżką grzebie,
Mowę parskań ma donośną.
Pan oficer w siódmem niebie.
Bo o Polsce mówią głośno.

K. Ćwierk.

Narodowa Organizacja Kobiet.

IDEOLOGJA I DZIAŁALNOŚĆ NAR. ORG. KOBIET.

Działalność NOK prowadzona jest w kierunku wytworzenia typu wzorowej obywatelki — Polki, stawiającej dobro Ojczyzny ponad wszystko.

Zrozumienie roli, jaką w społeczeństwie odegrać winna kobieta, przyczyni się do wzmocnienia potęgi państwa polskiego przez wytworzenie spójności wewnętrznej.

Celem NOK jest powołanie kobiet polskich do świadomego udziału w życiu politycznem na gruncie zasad narodowych chrześcijańskich i demokratycznych, stawiając zawsze na pierwszym planie dobro Rzeczypospolitej, jako całości, ponad wszelkie interesy dzielnicowe i stanowe.

Za szczególne zadanie kobiety w życiu publicznem NOK uważa wnoszenie doń pierwiastka solidarności społecznej czystości ideowej i bezinteresownej ofiarności.

Staraniem Organizacji jest uczynić z udziału kobiet w życiu publicznem ostoję jego wartości moralnej i główną straż ochronną przed wszelkim wpływem rozkładowym, rozstrojem obyczajowym i panowaniem egoizmu przez zorganizowanie kraju pod względem świadomości narodowej; oczyszczenie od wpływów i naleciałości obcych duchowi naszej kultury; usunięcie wewnętrznych przegród i przeciwstawień społecznych; ożywienie i wyzwolenie życia gospodarczego z pod zależności kapitału, o ile on nie służy żadnej idei publicznej, oraz zwalczanie zbytecznego pośrednictwa; urabianie opinji publicznej w prasie, jak i we wszelkiego rodzaju organizacjach.

NOK podejmuje obronę interesów kobiecych a mianowicie: w dziedzinie opieki społecznej zarówno w życiu rodzinnem, jak i przy warsztacie pracy w dziedzinie należnych kobiecie praw cywilnych, majątkowych i politycznych, a w szczególności w zakresie usunięcia jakiegokolwiek upośledzenia kobiety wobec mężczyzny przy równowartościowych usługach i wydajności pracy.

Z całą energją walcząc o należne prawa kobiet, NOK podnosi obywatelskie stanowisko kobiety w jej głównej roli matki i wychowawczyni przyszłych pokoleń, wychodząc z założenia, że rodzina jest podstawą społeczeństwa.

Dorobek NOK w ciągu kilkuletniej działalności jest naprawdę imponujący: NOK współpracuje z szeregiem instytucyj społecznych. Prowadzi swą pracę w świetlicach i klubach. Pozatem wydaje biblioteczki dla prelegentów, 2 miesięczniki, „Gazetka dla kobiet" i „List do przyjaciół" (organ nauczycielek ludowych), prowadzi kursa, urządza odczyty. Współpracuje nad podniesieniem stanu gospodarczego kraju, tworzy kursa i warsztaty przemysłu domowego itd.

Pozatem przez swe posłanki przeprowadziła NOK uchwalenie całego szeregu doniosłych ustaw, jak np. o ochronie pracy młodocianych i kobiet.

W zakresie prac ogólnopaństwowych NOK brała czynny udział w akcji plebiscytowej na wszystkich terenach, w zbiórce na Skarb Narodowy, która przyniosła przeszło 120 miljonów złotych (akcja p. Demelówny) itd.

Dziś NOK liczy około 200 oddziałów i prawie 100 tysięcy członkiń. Na czele NOK stoi posłanka p. Irena Pazyniańska.

Na terenie powiatu Będzińskiego istnieje 12 oddziałów NOK a mianowicie: w Sosnowcu, Będzinie, Dąbrowie, Zawierciu, Golonogu (kop. „Flora"), Sielcu (kop. Hr. Renard), Pogoni, Dębowej Górze, Grodźcu, Czeladzi (kop. „Saturn", kop. „Jowisz") i Klimontowie.

Oddziały NOK w Zagłębiu liczą około 2 tysięcy członkiń.

Prócz systematycznych zebrań i pogadanek, poszczególne oddziały prowadzą szwalnie, ochrony, kursy kroju, aliku, guzikarstwa, naukę języków obcych itp. W ostatnich czasach NOK rozwija ożywioną działalność, zyskując uznanie wśród społeczeństwa, czego dowodem jest stale zwiększająca się ilość członkiń.

Staraniem oddziałów powiatu Będzińskiego urządzony będzie kiermasz w Dąbrowie (gmach „Ogniska") w dniach 8, 9 i 10 grudnia. Współudział w kiermaszu zgłosiły liczne firmy polskie w Dąbrowie oraz Szkoła Zawodowa w Sosnowcu i Szkoła przemysłu artystycznego w Krakowie.

Bliższe szczegóły ukażą się w afiszach.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

28 NIEDZIELA

Dziś Mansweta B. W.
jutro Saturnina i Filem.
Wsch. słońca 7.16
Zach. „ 3.32

Teatr miejski w Sosnowcu.

Repertuar teatru.

Kierownictwo teatru z powodu całego szeregu trudności technicznych zmuszone było premjerę tragedji K. Gutzkowa pt. „Uriel Akosta" odłożyć z czwartku na sobotę.

W sobotę dn. 27 bm. o godz. 8,15 wiecz. nieodwołalnie premjera tragedji w 5 aktach pt. „Uriel Akosta" K. Gutzkowa. Reżyseruje sztukę St. Knake-Zawadzki.

Niedziela dn. 28 listopada rb. o godz. 4 pop. po cenach zniżonych po raz ostatni czarodziejska baśń według braci Grimm p.t. „Królewna Śnieżka i Siedmiu Karłów" w wykonaniu całego zespołu.

W poniedziałek dnia 29 listopada r. b. w rocznicę powstania Listopadowego o godzinie 8.15 wiecz. odbędzie się uroczysta akademja.

Kinoteatry w Sosnowcu.

Sztuka dnia.

„Udziałowy": „Syn marnotrawny".
„Oaza" Człowiek w żelaznej masce.
Sfinks: Indyjski grobowiec.
„Słomus": „Nocna przygoda kawalera".

Dom ludowy w Grodźcu.

Dowiadujemy się, i zw pewnem gronie pracowników umysłowych tutejszego przemysłu powstała piękna myśl założenia Tow. „Domu Ludowego" w Grodźcu. Nie wątpimy, iż mieszkańcy Grodźca doskonale zdają sobie sprawę z korzyści, jakieby przez wzniesienie takiego gmachu wypłynęły dla życia kulturalno-oświatowego Grodźca. Jak wszystkim wiadomo, działające na terenie Grodźca towarzystwa kulturalno-oświatowe borykają się stale z przeszkodami wskutek braku odpowiedniego lokalu publicznego, gdzieby można urządzać przedstawienia teatralne, koncerty, zabawy i t. p. imprezy, a brak dobrze urządzonego kina zmusza amatorów i wielbicieli gwiazd filmowych do uciążliwych podróży do pobliskiego Będzina, skąd wskutek braku stałej komunikacji kołowej lub samochodowej, bardzo często późnym wieczorem muszą wracać do domu pieszo. W Grodźcu istnieje wprawdzie klub ze śliczną salą koncertową, jednakże lokal ten stanowi własność prywatną Grodzieckiego Towarzystwa i przeznaczony jest wyłącznie dla użytku pracowników i urzędników tegoż Towarzystwa.

Do dzieła więc inicjatorzy a znajdziecie dużo naśladowców i da Bóg, że dzisiejszy wasz zamiar stanie się w krótkim czasie rzeczywistością.

W sprawie walki z gruźlicą.

Tow. przeciwgruźlicze w Dąbrowie nadesłało nam, z prośbą o zamieszczenie, odezwę następującą:

Żadna epidemja, żadna wojna nie pochłania rok rocznie tyle ofiar co gruźlica. W Polsce umiera co rok 70.000 osób, a choruje 10 razy tyle. Walka urzędowa z tą plagą ludzkości jest dziś niewystarczająca, a skuteczną może być wówczas, gdy całe społeczeństwo, w zrozumieniu własnego interesu, zorganizuje się i przyjmie czynny udział w zwalczaniu choroby. Zrozumiały to już i wystąpiły do walki z gruźlicą narody zachodniej Europy, a dziś pochwalić się mogą, iż w znacznym stopniu opanowały niebezpieczeństwo plagi gruźliczej. Za wzorem tych narodów w Polsce powstają T-wa przeciwgruźlicze, mające na celu przysposobienie ludności do systematycznej samoobrony, zapobiegania chorobie zarówno drogą uświadomienia, jak i niesienia pomocy potrzebującym.

Zorganizowane w Dąbrowie Tow. przeciwgruźlicze wzywa ludność do poparcia doniosłych zamierzeń przez zapisywanie się na członków organizacji, mającej na względzie jedynie zwalczanie dziesiątkującej społeczeństwo choroby.

Zapisy przyjmują: dr. A. Niepielski w miejskim Urzędzie zdrowia, dr. Bendarzewski, ambul. P. K. Ch. ul. Sławkowska Nr. 9 i dr. Barlicki, amb. P. K. Ch. ul. Francuska.

Zebranie polityczne w Sosnowcu.

Do Sosnowca przyjeżdża poseł Tadeusz Błażejewicz, członek klubu sejmowego Ch.D. i jeden z twórców tego stronnictwa na terenie b. Kongresówki, celem wygłoszenia odczytu p. t. „Ruch chrześcijańsko-społeczny i jego zadanie" na tle obecnej sytuacji politycznej. Słowo wstępne wypowie prezes Rady okr. Ch. D. dr. Marjan Stawiński. Zebranie, na które wstęp jest wolny dla wszystkich odbędzie się dziś o godz. 12 i pół w sali kina „Zagłoba".

Nowa partja.

W ubiegły piątek odbyło się organizacyjne zebranie nowej partji „Praca". Obecni byli: dr. Gosiewski, dr. Madejski, dr. Piwowar, dr. Marczyński, p. Berbecki, p. Holewiński, właściciel drukarni „Udziałowej", wraz ze swoim wspólnikiem p. Stypą oraz jeszcze kilka osób.

Przewodniczył dr. Piwowar z Dąbrowy. Postanowiono utworzyć nowe stronnictwo pod nazwą „Praca", zdecydowano jednak klubu politycznego im. Piłsudskiego, z którego wykluwa się nowa partja, nie rozwiązywać.

Wybrano komisję-matkę, która reprezentować będzie nowe stronnictwo do czasu walnego zebrania i ukonstytuowania się właściwego zarządu. Postanowiono wysłać na niedzielny zjazd delegatów partji „Praca" do Krakowa.

Zebranie odbywało się w miłej harmonji w „lokalu" Stowarzyszenia lokatorów, gdzie również mają swój „lokal": „Stet Zagłębia", „Express Zagłębia" i „niezależni socjaliści". Atmosfera zatem — sanacyjna.

Rocznica powstania listopadowego.

W dniu dzisiejszym o godz. 8 wiecz. w sali Związku metalowców na Pogoni, staraniem sekcji kulturalno-oświatowej Tow. „Rozwój" odbędzie się uroczysty obchód rocznicy powstania listopadowego.

Na program złożą się: przemówienie, sztuka sceniczna „Dziesiąty pawilon", część koncertowa (chóry), deklamacje, solo skrzypce, orkiestra.

Ostrzeżenie kupców.

Urząd pocztowy w Sosnowcu komunikuje: Zaszły wypadki wypłaty fałszywych przekazów pocztowych. Przekazy te na kwoty nie przekraczające 50 zł. adresowane są zawsze do firm kupieckich pieniądze zaś z przekazów przeznaczone są na kupno towaru; zamówienia towaru wynoszą część kwoty przekazowej resztę zaś odbiera od kupca osobnik zgłaszający się po zamówiony towar. Konieczne jest przeto, aby firmy odnosiły się z całą ostrożnością do takich transakcyj i aby o podobnych wypadkach, budzących niekolwiek podejrzenie zawiadamiały bezzwłocznie władze pocztowe i policyjne.

Dodatek dla pracowników komunalnych.

Sprawa dodatku dla pracowników komunalnych, Ministerjum spraw wewnętrznych rozstrzygnęło w sposób następujący:

Aczkolwiek z dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej nie wynika dla gmin obowiązek wypłacenia 20 proc. zasiłku, jaki otrzymali (względnie drugą ratę otrzymać mają 15 grudnia) urzędnicy państwowi, to jednakże Ministerjum stoi na stanowisku, że byłoby rzeczą słuszną, aby tym razem dodatek ten został wypłacony pracownikom komunalnym.

Decyzja ta nie odnosi się do miast, które wypłacają swym pracownikom 13 pensję.

Dobry początek.

Obecnie tak dużo mówi się o jaglicy o tak wielkiej ilości dzieci szkół powszechnych chorych na jaglicę, a tak jeszcze mało się robi dla zwalczania tej choroby. Otóż z radością możemy zakomunikować, że zawdzięczając pomocy zarządu kopalni „Czeladź" na Piaskach (który nawiasem mówiąc, wybudował 3 piękne budynki dla szkół i utrzymuje swoim kosztem 18 nauczycieli) „Kasa chorych urządziła przychodnię dla jagliczych dzieci na Piaskach, gdzie pracuje od 9 do 2-ej sanitarjuszka, a 2 razy tygodniowo przyjeżdża doktór-okulista z Sosnowca. Sanitarjuszka zarazem odwiedza mieszkania dzieci jagliczych, bada stan oczu, otaczających dzieci członków rodziny i stara się uczyć jak możliwie zapobiec szerzeniu się jaglicy. Żeby dzieci chore na jaglicę nie były pozbawione nauki i rygoru, zarząd kopalni oddał 2 sale odosobnione i tam będą dzieci jagliczne dalej uczyły się, nie stykając się ze zdrowemi.

Musimy też zaznaczyć z uznaniem o doktorze Jüttnerze, który nie zważając na nawał pracy podjął się zbadania stanu oczu dzieci jagliczych i rozpoczął już tę pracę.

Może przykład Piasków wpłynie dodatnio na Magistraty: Sosnowca, Będzina i Dąbrowy i pobudzi od czynnej akcji zwalczania tej niebezpiecznej choroby.

„Ciotka Karola" w Domu ludowym.

W niedzielę, dn. 28 b. m. punktualnie o godz. 8-ej wieczorem na życzenie wielu członków i sympatyków powtórzona będzie po raz wtóry arcywesoła sztuka — „Ciotka Karola". Sekcja dramatyczna D. L. żywi nadzieję, że wszyscy, co pragną się szczerze uśmiać, a nie mogli na to sobie pozwolić w przeszłą niedzielę z powodu braku m...

na sali, skorzystają tym razem z nadającej się okoliczności i salę wypełnią po brzegi.

Doniesiono mi, że jacyś przedsiębiorcy chodzą po domach i sprzedają opłatki wigilijne, upewniając parafjan, że są upoważnieni przezemnie do sprzedawania opłatków. Wobec tego, podaję do wiadomości, że nikogo nie upoważniałom do sprzedawania opłatków i proszę nie przyjmować opłatków od nieznanych osobników.

7619 A. Lewandowski, organista.

Osobiste.

Sosnowiczanin p. Przemysław Kąkolewski otrzymał na Politechnice Warszawskiej dyplom inżyniera chemika.

Wypłata pensji spadkobiercom „Virtuti Militari"

Wkrótce dokonana będzie po raz pierwszy wypłata pensji spadkobiercom zmarłych kawalerów orderu „Virtuti Militari". Prawo do pensji mają spadkobiercy w tym wypadku o ile odznaczony otrzymał order za życia, ale nie mógł pobrać pensji z powodu zwłoki w jej wypłacie. Pensja będzie obecnie wypłacana w stosunku do każdego kwartału lat 1922 — 1926 i za te kwartały, które odznaczony przeżył, a za które jednak pensji za życia nie pobrał. Pensja za kwartał wynosi 75 zł. Wypłata pensji rodzinom za rok 1921 będzie zarządzona później.

Ważne dla emerytów.

W związku z zarządzeniem Ministerjum skarbu o uskutecznieniu wypłat emerytur i rent za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędności, kasy skarbowe wymagają od zainteresowanych przedstawienia książeczki emerytalnej z jednym poświadczonym kuponem, nadto od inwalidów wojennych dodatkowego zaświadczenia o wysokości przeciętnego zarobku zdrowego mężczyzny, względnie kobiety w danym zawodzie. Aby inwalidzi mogli otrzymać jaknajprędzej wspomniane zaświadczenia, starostwo będzińskie wydało zarządzenie, aby Magistraty i urzędy gminne wydawały bezzwłocznie zgłaszającym się tego rodzaju zaświadczenia, które następnie potwierdzi starostwo.

Podaje się do wiadomości P. T. Przemysłowców i pracujących, że Biuro Zakładu Ubezpieczeń od wypadków w Sosnowcu przeniesiono z ulicy Dęblińskiej Nr. 11 pod Nr. 7, I piętro. 7220.

Fałszywe znaczki stemplowe.

Zauważono, iż w obiegu pojawiły się fałszywe znaczki stemplowe 30-groszowe. Ostrzega się wobec tego ludność przed ich nabywaniem. Zaznaczyć należy, że falsyfikaty odtworzone zostały nadzwyczaj udatnie. Różnią się one od znaczków autentycznych tylko w drobnych szczegółach rysunku. Wybitniejsze różnice, po których można poznać falsyfikaty, dają się zauważyć w poszczególnych częściach orła, jak: dziób, oko, skrzydła i pióra. Pozatem w falsyfikatach odmienny jest papier i klej.

Dzisiejszy poranek dla młodzieży w Dąbrowie.

Dziś o godz. 12 w południe w sali kina „Kometa" w Dąbrowie odbędzie się pierwszy artystyczny poranek dla dzieci i młodzieży szkolnej z udziałem artystki teatru katowickiego p. Wandy Zamorskiej oraz wybitnej baletnicy teatru katowickiego. Ponadto wyświetlone zostaną trzy przepiękne filmy. Repertuar literacki poranka z teki literatki i poetki p. Nelli Romanowskiej.

Kino „Oaza" niniejszym komunikuje Miłośnikom Kina — iż po pokonaniu wielkich trudności związanych z wynajmem obrazu „Pożar Serc" reklamowanego przez nas na 2 listopada. Obraz powyższy będzie demonstrowany od poniedziałku 29 listopada.

Ogólne zebranie Stow. św. Zyty.

W dniu dzisiejszym o godz. 4 pop. odbędzie się ogólne zebranie służących Stow. św. Zyty w lokalu własnym przy ul. Dezierta w Sosnowcu.

O otwarcie chodnika.

Przed dwoma laty, podczas budowania posesji w t. zw. Stow. Domów Ludowych przy ul. 3 Maja w Dąbrowie, zamknięto przed wspomnianą posesją chodnik dla ruchu pieszego. Z braku gotówki budowę przerwano, tymczasem chodnik jest nadal zamknięty, co z uwagi na duży ruch uliczny jest dla przechodniów uciążliwe, to też należałoby do czasu wznowienia budowy chodnik otworzyć zwłaszcza wobec zbliżającej się zimy, gdyż wąski skrawek wolnego chodnika podczas ślizgawicy stanowi niebezpieczne przejście, co należy usunąć i umożliwić mieszkańcom wolne przejście.

Kino P. M. S. w Grodźcu.

Sekcja kinematograficzna P. M. S. w Grodźcu wyświetli dziś w sali zbornej Grodzieckiego Towarzystwa interesujący dramat z życia wyższych sfer towarzyskich w 7 aktach pod tyt. „We dwa ognie" z udziałem dwuch największych i najpiękniejszych gwiazd filmowych Nity Naldi i Bebe Daniels. Początek o godz. 3 i pół i 7 popoł. Ceny miejsc zwykłe.

Zakup koni dla wojska.

Ze względu na to, że w roku bieżącym zakup koni remontowych dla armji od bodowców nie pokrył wyznaczonego kontygentu, Ministerjum spraw wojskowych zezwoliło na zakup 550 koni pochodzenia krajowego nie od bodowców (t. zn. dostarczać konie wolno wszystkim obywatelom polskim bez wyjątku — o ile nie pozostają na liście niesumiennych dostawców).

Ławnik Kenig o artykule inż. Michaela.

NIEŚMIERTELNOŚĆ MAGISTRATU JEST ZAPEWNIONA.

Piątkowe posiedzenie sosnowieckiej Rady miejskiej rozpoczęło się walną rozprawą ławnika p. Keniga ze znanym artykułem r. inż. Michaela p. t. — „Ku rozwadze, póki czas", a przestrzegającym przed zaciągnięciem pożyczki ulenowskiej. Przemówienie, polemizujące ze wspomnianym artykułem, ławnik Kenig wygłosił na wniosek r. Jankowskiego, który prosił o **wyjaśnienie, dotyczące zaciągnięcia pożyczki ulenowskiej** w związku z zarzutami r. Michaela, który, jak wiadomo, bawi obecnie na urlopie. Nieobecność r. M. pozwoliła ławnikowi Kenigowi na czynienie złośliwych aluzyj pod adresem autora artykułu, co przy gwarantowanej bezkarności nie obdarzyło p. ławnika nowym listkiem chwały, w wieńcu jego rycerskiej sławy w turniejach słownych na arenie Rady miejskiej.

Nie wdajemy się w szczegółową analizę przemówienia p. ławnika, bo nie wątpimy w to, że argumenty, któremi operował p. Kenig na piątkowem posiedzeniu, znajdą się w formie artykułu w pismach miejscowych, nikt bowiem nie posądzi p. ławnika o to, by obawiał się uwiecznić w druku swego rozumowania na temat pożyczki, którą miasto musi spłacać w ciągu 21 lat, oprócz bowiem faktu zaciągnięcia pożyczki, **muszą również być ustalone szczegóły odpowiedzialności** za pogrążenie miasto w długach, aby nie było cienia wątpliwości, ani co do ugrupowania, ani co do osób, **któby ewentualnie nie zechciały kiedyś wypić piwa, którego nawarzyły.**

Jeden jest tylko naprawdę charakterystyczny szczegół w wywodzie polemicznym p. ławnika Keniga. Radny Michael postawił zarzut, że miasto zamiast spłacać już obecnie pożyczkę ulenowską, **mogłoby przecież za te pieniądze wykonać zamierzone roboty inwestycyjne we własnym zakresie bez nakładania na siebie jarzma długów na przeciąg 21 lat.** Roboty, prowadzone przez miasto, trwałyby coprawda 2 lub 3 lata dłużej, ale za to nie byłoby długów, **a to, co zarobi na nas firma Ulen mogłoby zostać w kasie magistrackiej i być użyte na cel o wiele pożyteczniejszy.**

Na zarzut ten naprawdę zasadniczy p. Kenig znalazł jeden, ale za to bardzo godny zastanowienia argument. Oświadczył mianowicie, **że roboty pod nadzorem Ulena prowadzone są szybko i energicznie na sposób amerykański. Amerykanie umieją lepiej dopilnować robotników, „niż my".** Nie wiemy, kogo miał na myśli p. Kenig pod słowem „my", czy wogóle stosunki w Polsce, czy też reprezentowany przez siebie Magistrat. W każdym razie p. Kenig wystawił nietęgie świadectwo zarówno robotnikowi polskiemu, jak i polskim kierownikom robót, natomiast nie żałował komplementów pod adresem **ojczyzny bussinesu i naukowej organizacji pracy,** tak namiętnie zwalczanej przez socjalistów. Pan Kenig, mówiąc to, nie przypuszczał chyba, aby ta część jego argumentacji pozostała bez echa i by takie niezwykłe w ustach socjalisty oświadczenie nie znalazło należytego oddźwięku i nie było zanotowane po to, aby nieraz jeszcze przy okazji przypomnieć je panu ławnikowi, Radzie miejskiej i szerokiej publiczności. Okazyj będzie prawdopodobnie dużo, bo z praktyki w innych miastach wiadomo, że **energja kierownictwa firmy Ulen nie zawsze idzie po linji interesów robotników,** których Magistrat sosnowiecki oddaje obecnie w arendę amerykańskim kapitalistom.

Tak więc, w piątek sprawa pożyczki ulenowskiej znalazła się po raz ostatni na posiedzeniu Rady miejskiej i klamka zapadła. Bezcelową więc już jest rzeczą kontynuowanie rozważań na ten temat, trzeba tylko ku rozweseleniu przytoczyć argument jednego z radnych socjalistycznych, który, chcąc ostatecznie przekonać Radę o konieczności zaciągnięcia pożyczk, zapewnił w ferworze krasomówczym, że — **W Ameryce, dzięki wodociągom, jest duży procent nieśmiertelności.** — Mimowoli radny ten trafnie określił rolę wodociągów, zbudowanych za pożyczkę ulenowską. Wodociągi te niewątpliwie przyniosą nieśmiertelność obecnym członkom Magistratu przynajmniej na lat 21. Sława ich nie zgaśnie nawet wśród przyszłego pokolenia, które co kwartał będzie spłacało przeszło 300 tysięcy złotych. Przyczyny nieśmiertelności są różne, bardzo różne.

Oczywista, wnioski, dotyczące zaciągnięcia pożyczki ulenowskiej uchwalono w piątek z równym spokojem ducha, jak i na posiedzeniu czwartkowem, z którego sprawozdanie podaliśmy w numerze wczorajszym.

Po załatwieniu sprawy pożyczki ulenowskiej przystąpiono do rozpatrzenia spraw mniejszej wagi, mianowicie: obniżono odsetki za zwłokę od zaległych kosztów leczenia z 4 proc. na 2 proc.; umorzono 750 zł, niewpłaconych przez Radę opiekuńczą państwowego seminarjum nauczycielskiego męskiego w Sosnowcu na kupno nieruchomości; odmówiono subsydjum dla polskiego Towarzystwa balneologicznego w Krakowie z powodu braku funduszów; odmówiono subsydjum dla Koła opieki rodzicielskiej przy państwowej szkole technicznej na prowadzenie kuchni, bo budżet przedstawiony przez Koło okazał się nierealny; odrzucono prośbę p. Żukowskiej o rozłożenie spłaty pożyczki na 20 rat miesięcznych; odmówiono również prośbie handlarzy drobiem, by uwolniono ich od obowiązku dostarczania do oględzin ptactwa bitego, przywożonego do miasta.

W końcu posiedzenia dokonano wyboru członków i zastępców do Komisji szacunkowej podatku dochodowego. W skład tej Komisji weszli pp.: M. Jagiełłowicz, L. Zendel, A. Hesse, A. Dworakowski, Stan. Mondor, A. Nowakowski; jako zastępcy pp: J. Kruszyński, J. Rotstein, Wł. Jeżowski, Ant. Rachwalski, I. Mern, J. Krynke.

Do komisji wymiaru dodatkowej opłaty drogowej od adjacentów, zużywających nadmiernie drogi, zostali wybrani pp.: A. Kromer, L. Piętka, L. Pirszel, K. Stankiewicz, J. Ledoux; z ramienia Rady miejskiej rr.: Zębala, Litewka, Anglor, Turkiewicz i Anzorge.

Kradzieże.

Ze strychu domu przy ul. Florjańskiej 42 w Sosnowcu nieznany sprawca skradł bieliznę lokatorów: Zofji Popiołkiewiczowej i Juljanny Chlądzińskiej (Florjańska 10). Wartość skradzionej bielizny wynosi ogółem 800 zł.

Rzezakowi Szlamie z Sosnowca (Pańska 11) skradziono ołów i mosiądz, wartości 600 zł. Złodzieje dostali się do składu po uprzedniem wyrwaniu okna.

Kradzież konia z wozem.

W nocy z 26 na 27 b. m. nieznani sprawcy skradli Sobyskowi z Wielkiej Dąbrówki konia i wóz, poczem odjechali w niewiadomym kierunku.

Sprawa rezerw zbożowych i piekarń mechanicz w Zagłębiu

Kwestja tworzenia rezerw zbożowych przez samorządy nie jest w Zagłębiu nowością, to bowiem już przed dwoma laty sprawa ta przybrała formy realne i niektóre miasta zaczęły nawet sprowadzać zboże, aby posiadać zapas, któryby pozwalał nietylko regulować w pewnych okresach ceny mąki i chleba, lecz umożliwił zaopatrywanie ludności w pieczywo, w razie przerwy komunikacji i dowozu zboża lub mąki do Zagłębia.

Eksperyment trwał krótko, wykazując nierealność pomysłu w obecnych warunkach. Przedewszystkiem żadne z miast nie posiada odpowiednich magazynów do przechowywania większej ilości zboża, a nawet gdyby były takie spichrze, zboże, w nich długo leżeć nie może, konserwowanie zaś większych ilości żyta jest rzeczą kłopotliwą i kosztowną, a więc wpływającą ujemnie na cenę chleba.

O regulowaniu cen chleba na tej drodze nie może być mowy w obecnych warunkach, chcąc bowiem możliwie sprawę postawić, należałoby zreorganizować nową instytucję, na wzór oskarżonego puzapu, jakby waś na tem wyszły samorządy, zbytecznie dodawać.

Kwestję tworzenia rezerw zbożowych uważano za pogrzebaną, tymczasem władze centralne wyciągnęły ją powtórnie na światło dzienne z tą jednak różnicą, że sprawę potraktowano racjonalniej, mianowicie w połączeniu z budową elewatorów oraz piekarń mechanicznych.

Zazasadniczo racjonalną jest jedynie budowa potrzebnych elewatorów, których wogóle posiadamy znikomą ilość, oraz budowa piekarń mechanicznych, których uruchomienie wpłynie dodatnio na jakość i cenę pieczywa, natomiast przy konkurowaniu samorządów z handlem prywatnym zbożowym zawsze zwycięsko wyjdzie inicjatywa prywatna, nie skrępowana formalistyką i uciążliwymi przepisami.

Widocznie władze centralne mają inny pogląd na tę sprawę, gdyż zajęły się energicznie realizacją projektu zarówno w stolicy, jak i w większych ośrodkach przemysłowych.

Wczoraj przybyła w tych sprawach do Zagłębia specjalna komisja, w osobach: radcy Ministerjalnego wydziału aprowizacyjnego Ministerjum spraw wewnętrznych, p. Stanisława Szwalbego oraz p. inż. Tadeusza Lewickiego, specjalisty w dziedzinie piekarstwa.

Komisja w towarzystwie lekarza powiatowego, dr. Rydera i powiatowego komendanta, nadkomisarza Strzeleckiego zwiedziła kilka piekarń w miastach Zagłębia, gdzie naocznie stwierdzono, jakie to piekarnie posiada bogate Zagłębie i w jakich warunkach produkuje się najważniejszy artukuł żywnościowy.

Następnie komisja przybyła do starostwa, gdzie wspólnie z przedstawicielami miast Zagłębia i Sejmiku będzińskiego odbyła się konferencja w sprawie utworzenia przez samorządy rezerw zbożowych, przez spółdzielnie zaś spożywców uruchomienia piekarń mechanicznych.

O wyniku konferencji napiszemy później.

Celny strzał lekarza.

Doktór C. poluje namiętnie choć nieszczęśliwie. Na polowaniu z naganką strzela gorliwie choć bez skutku.

Naganiacze krzyczą:

— Zając, zając!

Doktór mierzy, — strzela i pudłuje.

W kilka chwil później krzyk naganki:

— Przepiórka, przepiórka!

Doktór mierzy, strzela — i pudłuje.

Jeden z naganiaczy lituje się wreszcie nad pechowym myśliwcem i w chwili, gdy naganka płoszy bażanta, krzyczy:

— Pacjent, pacjent!

Doktór mierzy, strzela i — uśmierca bażanta na miejscu.

Śląskie Seminarjum duchowne w Krakowie.

W ustroju każdej djecezji należy do najważniejszych instytucyj kościelnych Seminarjum duchowne. Wynika to stąd, że wychowanie światłego i dobrego kleru jest najlepszą rękojmią dla pomyślnego rozwoju życia katolickiego w djecezji. Jakie wykształcenie i wychowanie kleryków w seminarjum, taka praca i poświęcenie kapłanów w duszpasterstwie. Każdy biskup katolicki, pojmujący doniosłość wychowania swoich współpracowników, otacza z szczególną pieczołowitością swych kleryków i śledzi z baczną uwagą rozwój djecezjalnego Seminarjum duchownego.

Pierwszy biskup śląski poznał od samego początku istnienia Administracji Apostolskiej, że wobec ogromnego braku kapłanów na Śląsku najprzedniejszem zadaniem jego jest stworzenie własnego Seminarjum duchownego. Za czasów przynależności Śląska polskiego do djecezji Wrocławskiej teolodzy górnośląscy kształcili się przy uniwersytecie wrocławskim, pobierając wychowanie ascetyczne w konwikcie teologicznym i w alumnacie, teolodzy zaś z części cieszyńskiej kształcili się w Seminarjum duchownem w Widnawie (obecnie w Czechosłowacji). Tak we Wrocławiu jak i we Widnawie panował surowy duch niemiecki. Polscy klerycy byli często wystawieni na różne szykany.

Skoro po wojnie światowej naród polski rozpoczął walkę o swój byt niezależny i na Śląsku zaczęły się walki o wyzwolenie ludu polskiego z pod jarzma pruskiego, teolodzy polscy coraz mniej udawali się na studja do Wrocławia i do Widnawy, lecz woleli się na uniwersytety zagraniczne albo do Seminarjów polskich np. do Krakowa, do Lwowa, Poznania, Włocławka itd. Ks. administrator apostolski dr. Hlond zgromadził zaraz w pierwszym roku swego urzędowania na Śląsku tak rozproszone szeregi kleryków śląskich w jedno gniazdo, mianowicie w kolegjum OO. Jezuitów w Krakowie, gdzie ich wzięli pod swoją opiekę i kierownictwo OO. Jezuici. W drugim roku powołał na stanowisko regensa ks. Maślińskiego, dotychczasowego subregensa w alumnacie wrocławskim. Liczba teologów, licząca z początku około 20, wzrastała z każdym rokiem tak że dziś wynosi 63.

Dwuch teologów znajduje się na studjach w Rzymie. Klerycy w Krakowie uczęszczają na wydział teologiczny przy uniwersytecie Jagiellońskim.

Takie rozwiązanie sprawy Seminarjum duchownego było naturalnie tylko tymczasowe. Ponieważ jednak liczba teologów śląskich coraz bardziej wzrasta i gościnne mury kolegjum Jezuickiego w Krakowie już nie mogą pomieścić wszystkich, powstała coraz większa konieczność wybudowania własnego gmachu Seminarjum albo w Krakowie albo w obrębie nowej djecezji Śląskiej.

Stolica Apostolska, która z szczególną uwagą śledzi wychowanie kleryków w poszczególnych djecezjach, wyraziła początkowo życzenie, aby klerycy śląscy kształcili się albo przy uniwersytecie katolickim w Lublinie albo w Seminarjum duchownem w granicach nowej djecezji śląskiej. Ze względu na wielką odległość Lublina postanowiły miarodajne czynniki przystąpić do zrealizowania drugiej alternatywy tj. do utworzenia Seminarjum duchownego w Katowicach albo w Kokoszycach, gdzie Administracja Apostolska w tym celu zakupiła była zamek o 40 pokojach i folwark, do którego należy 1200 mórg roli ornej i 900 mórg lasu, z których dochód miał być przeznaczony na utrzymanie tego Seminarjum. Tym dążeniom stanęła jednakże w drodze dwojaka przeszkoda: mianowicie brak odpowiednich sił profesorskich i brak środków pieniężnych. Gmach seminarjum położony w obrębie djecezji byłby musiał obejmować nietylko pomieszczenie dla kleryków ale także sale wykładowe, poważniejszą bibljotekę naukową i pomieszkania dla około 10 profesorów.



Z powodu tych poważnych trudności powrócono do pierwotnego planu utworzenia Seminarjum duchownego w Krakowie, gdzie z góry odpadła konieczność powołania własnych profesorów, ponieważ teolodzy uczęszczaliby razem z klerykami djecezji Krakowskiej i Częstochowskiej na wydział teologiczny. Wybudowanie gmachu seminaryjnego w Krakowie wymagało taksamo mniejszego wysiłku finansowego, ponieważ odpadała konieczność stworzenia własnej bibljoteki, sal wykładowych i pomieszczenia dla profesorów. Ku temu wyraził nowy Ordynarjusz djecezji Częstochowskiej, walczący z temi samemi trudnościami, co djecezja Śląska, życzenie, że na początku póki liczba teologów obu djecezyj nie osięgnęłaby normalnego zapotrzebowania, połączy swoje seminarjum z seminarjum śląskiem. Pomysł pozostawienia teologów śląskich narazie w Krakowie odpowiadał także życzeniom duchowieństwa śląskiego.

Największą trudność przy utworzeniu Seminarjum duchownego w Krakowie stanowił brak odpowiedniej parceli pod budowę. Po trudnych pertraktacjach o odstąpienie wystarczających ubikacyj wzgl. placu budowlanego z kilku klasztorami udało się nareszcie Kurji Biskupiej nabyć parcelę należącą do miasta Krakowa, położoną w centrum miasta tuż obok Szkoły Przemysłowej przy alejach Krasińskiego, o jakie 5 minut odległą od Uniwersytetu, a 2 minuty od Błoni i parku Jordana. Miasto odstąpiło ten nadzwyczaj korzystnie położony plac budowlany Kurji Biskupiej w dzierżawę na 50 lat w myśl ustawy austrjackiej o prawie budowli z dnia 26.4.12. według której djecezja Śląska w przeciągu tego czasokresu może nabyć parcelę za 200.000 zł. w złocie. Po uchwaleniu pożyczki w wysokości 200.000 złotych przez Sejm Śląski na cele budowy Seminarjum przystąpiła Kurja Biskupia natychmiast do budowy. Plany wykonali pp. architekci Mączyński i Gawlik z Krakowa, którzy otrzymali nagrodę przy konkursie na projekt katedry katowickiej.

Nowy gmach seminaryjny obejmować będzie około 100 pokoi dla kleryków, pomieszczenia dla trzech przełożonych duchownych, mieszkanie odrębne dla Siótr zakonnych, które będą prowadzić gospodarstwo domowe, salę jadalną, refektarz, kaplicę, infermerję i obszerne suterreny. Koszta budowy będą wynosić około 700 tysięcy zł, wewnętrzne urządzenie około 150.000 zł. Kierownictwo techniczne spoczywa w ręku pp. architektów Mączyńskiego i Gawlika, z ramienia zaś Kurji Biskupiej kontroluje budowę p. Rozkoszny, budowniczy w Katowicach. Prace budowlane postąpiły dotychczas tak daleko, że ukończa się suterreny, które ze względu na teren zalewowy musiały być wysoko założone. Dalszy postęp pracy zależeć będzie od funduszów, jakie Kurji Biskupiej będą stały do dyspozycji.

Społeczeństwo śląskie powinno, uznając doniosłość tej placówki, mającej kształcić przyszłe pokolenia kapłańskie, spieszyć z jaknajdalszą pomocą nowemu biskupowi śląskiemu, aby mógł dokończyć dzieło zapoczątkowane przez ks. Prymasa.

J. E. Ks. Biskup Lisiecki, dawniejszy profesor Seminarjum duchownego w Gnieźnie, pragnie jaknajprędzej stworzyć w budującym się Seminarjum śląskiem placówkę oświaty i ognisko, którego ciepło i światło wychować ma dzielnych, uczonych i dobrych kapłanów dla Śląska.

Kto pragnie dorzucić cegiełkę do nowej budowy, niech prześle chętną i hojną ofiarę do Kurji Biskupiej (konto czekowe P.K.O. 300.890). Stare przysłowie mówi: Dwa razy daje, kto zaraz daje!

Dziś w niedzielę 28 b. m. o godz. 1.30 odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach Seminarjum śląskiego w Krakowie. Aktu poświęcenia dokona ks. metrop. Sapieha w asyście ks. biskupa Lisieckiego.

Z życia Małej Dąbrówki.

Z kolei zwróciliśmy się do naczelnika gminy Małej Dąbrówki p. Kosmy, który przyjmując nas bardzo serdecznie, udzielił szeregu ciekawych informacyj z życia Małej Dąbrówki i poruszył aktualne sprawy związane z interesami miejscowej ludności.

Nieuregulowana dotąd — mówił p. naczelnik — rzeka Brynica wyrządza obywatelom gminy Mała Dąbrówka niepowetowane szkody, zalewając rok rocznie nadbrzeżne łąki i domostwa, oraz niszcząc drogę, która prowadzi do Milowic. Byłoby wskazanem, aby Śląski Urząd wojewódzki w najbliższym czasie przy rozpoczęciu projektowanej regulacji rzek, uwzględnił przedewszystkiem regulację Brynicy i przyszedłby w ten sposób z pomocą miejscowym mieszkańcom.

Latem r. b. została ukończona szosa aż do Milowic, dalsze roboty miały być przeprowadzone przez Magistrat sosnowiecki. Niestety jednak, prawdopodobnie z powodu braku odpowiednich funduszów, Magistrat w Sosnowcu nie przystąpił w bieżącym roku do projektowanych robót i komunikacja kołowa z Sosnowcem wskutek tego pozostawia nadal wiele do życzenia.

Dzięki staraniom Zarządu gminy w r. b. została zorganizowana w Małej Dąbrówce opieka nad niemowlętami rodziców biednych i bezrobotnych. Opieka ta polega na udzielaniu dzieciom bezpłatnej pomocy lekarskiej przez miejscowego lekarza dr. Honusa oraz na dożywianiu dzieci mlekiem. Opieka nad niemowlętami, oraz kuchnia bezrobotnych pochłania miesięcznie kilkaset złotych, wyasygnowanych z kasy gminnej. Obecnie, wobec ciężkiego położenia finansowego gminy zachodzi obawa, że akcja ta zostanie przerwana, o ile Urząd wojewódzki i główny Komitet kuchni dla bezrobotnych nie przyjdą z pomocą Zarządowi gminy w formie subwencji.

Kronika Zawiercia.

Z „Lutni“.

Wzorem lat, ubiegłych Towarzystwo śpiewacze „Lutnia“ urządza dziś w niedzielę o godz. 3 popołudniu tradycyjny obchód św. Mikołaja dla naszych milusińskich. Interesującą ta zabawa zgromadzi dziatwę w wieku szkolnym i przedszkolnym. urozmaicona zaś będzie śpiewami tańcami, deklamacjami młodocianych recytatorów i wreszcie oszałamiającą atrakcją wieczoru: przybyciem osobistem św. Mikołaja, który dziatwie rozda podarki.

Tradycje Konstantynopola.

Mieszkańcy ulicy Paderewskiego uskarzają się na dość swawolne obyczaje właścicieli kilku posesyj tam położonych, którzy po zmierzchu, spuszczając podwórzowe psy z uwięzi, nie zamykają bram. Ma to ten skutek, że przechodnie napastowani przez złośliwe kundle, narażeni są przynajmniej na uszkodzenie odzieży. Wskazana tu interwencja władz powołanych niewątpliwie położy kres samowoli, równocześnie zapobiegając smutnym następstwom na wypadek wścieklizny.

Co już zrobiono?

W ciągu ostatnich dwu tygodni spisana 3 protokuły za tamowanie ruchu ulicznego, 20 za nieporządki sanitarne, 11 za opilstwo, 11 za zakłócenie spokoju publicznego i 3 za wypiek nocny chleba bez zezwolenia.

Sposób jazdy po mieście.

Nawet mało baczny obserwator zauważy u nas. szczególnie w dni targowe, dużą dowolność w wykonywaniu przepisów o jeździe na drogach publicznych. Prym w lekceważeniu tych przepisów trzymają okoliczni kmiotkowie, którzy swoją ignorancją wprowadzają nie byle jakie zamieszanie w ruchu ulicznym. Z drugiej strony zamieszanie to stale jest potęgowane przez zatarasowania, jakie mają wciąż miejsce no obu przejazdach. Ze swej strony starają się do chaosu tego dołożyć rękę i przejazdowi na kolejach, którzy od czasu do czasu zwłóczą za stosownie za-mykać przejazdy, nawet w czasie kilkunastominutowych przerw między przyjściem jednego a drugiego pociągu. Zaradzić temu możeby się udało przez wydanie poleceń sprężystszego pełnienia swych obowiązków przez przejazdowych. Również stale spotykanym objawem w tej dziedzinie jest jazda wieczorem bez świateł. W czasie ciemnych nocy jesiennych może to być niejednokrotnie przyczyną wypadków.

Jedyną drogą do uporządkowania trwających obecnie stosunków, są stosowane w tych wypadkach na całym świecie dotraźne kary administracyjne, ściągane wprost przez pełniących służbę funkcjonarjuszów policji. W stolicy już stosowano — przyniosło dodatnie rezultaty. Należy przypuszczać, że wprowadzone u nas, nauczyłyby przepisów jazdy naszych włościan i ukróciły obecną samowolę.

ZE SPORTU.

KOMUNIKAT OFICJALNY NR. 19.

Sosnowieckigo Podokręgu K. Z. O. P. N. w Sosnowcu.

Adres Sekretarjatu: Wł. Kosmala Sosnowiec, Racławicka nr. 10.

1. Wzywa się na posiedzenie Kierownictwa (wtorek godz. 19 Związki Zawodowe Sosnowiec — Pogoń, ul. Marjacka 1 oficyna) gracza K. S. Zagłębianka Grzybka Mieczysława odnośnie zajścia na zawodach Sosnowiec — Zagłębianka w dniu 7.XI. r. b.

2. Wzywa się na posiedzenie Kierownictwa j. w. (gracza Z. T. G. S. Makabi) Lubelskiego odnośnie zajścia na zawodach Makabi K. S. 22 Mała — Dąbrówka w dniu 4. 9. r. b. Jednocześnie uprasza się o przybycie na posiedzenie w tejże sprawie sędziego p. Śliwę.

3. Znosi się nałożoną karę komunikatem Podokręgu nr. 8 par. 3 z dnia 5. 9. r. b. na K. S. Jordanję w Częstochowie, a jednocześnie ukarano K. S. Sparta w Częstochowie potrójną taksą w sumie zł. 3.00 za niezgłoszenie zawodów o sędziego w dniu 12.6.26 r. pomiędzy Sparta — Jordanja.

4. Ukarano Z. T. G. S. Hakoach w Będzinie grzywną zł. 5.00 za niestawienie się delegata na posiedzenie Kierownictwa stosownie do Kom. Podokr. nr. 17 par. 4 z dnia 17.XI. r. b. i jednocześnie wzywa się po raz trzeci delegata Hakoachu w tejże sprawie.

5. Ukarano K. S. Sosnowiec grzywną zł. 5.00 za niestawienie się na posiedzenie Kierownictwa delegata Klubu stosownie do Kom. Podokręgu nr. 17 par. 5 Kurjer Zachodni z dnia 17.XI.26 r. i jednocześnie wzywa się po raz drugi delegata K. S. Sosnowiec celem przełożenia umowy względnie odpisów z zawodów między C. K. C. Czeladź — K. S. Sosnowiec w dniu 18.7 r. b. oraz delegowania na posiedzenie Kierownictwa kapitana I-ej drużyny z powyższych zawodów W. Bergla.

6. Ukarano Z. K. S. Sport w Dąbrowie Górniczej grzywną zł. 3.00 za niestawienie się delegata na posiedzenie Kierownictwa stosownie do Kom. Pod. nr. 18 par. 3 Kurjer Zachodni z dnia 21.XI.26. r. i jednocześnie wzywa się po raz drugi delegata Sportu na posiedzenie Kierownictwa w tejże sprawie.

7. Zasuspendowano do czasu stawienia się na posiedzenie Kierownictwa graczy Z. T. G. S. Makabi Rozenfelda Moryca i Szmidta Ericha.

8. Donosi się, że K. Z. O. P. N. Komunikatem swym nr. 34 opublikowanym w Nowej Reformie z dnia 18.11.26 r. nr. 265 podaje:

1) W uwzględnieniu protestu K. S. Sosnowiec — zniesiono uchwałę Wydziału Gier i Dyscypliny z dnia 22 września 1926 r. dotyczącą unieważnienia suspenzji T. S. Wirginja i K. K. S. Ruch w Sosnowcu, jako też przeprowadzenia zawodów o mistrzostwo rozegranych prze te kluby w czasie suspenzji.

2) W ślad za komunikatem Zarządu nr. 80.26 pukt 4 wzywa się kluby do bezzwłocznego wyrównania zaległych wkładek pod rygorem kar przewidzianych statutem K. Z. O. P. N.

9. Donosi się, że K. O. K. S. Komunikatem swym nr. 36 opublikowonym w Nowej Reformie z dn. 26. 11.26 r. nr. 272 podaje:

1) Powierza się kierownictwo Referatu Obsady K. O. K. S. — [illegible] rzeczywistemu p. Adolfowi Słomczyńskiemu aż do Walnego Zgromadzenia K. O. K. S.

W związku z tem zawiadamia się wszystkie Kluby na terenie Podokręgu sosnowieckiego, że odtąd należy zgłaszać wszelkie zawody, z wyjątkiem rozgrywek o mistrzowstwo klasy B, i zawodów z klubami klasy A, do Referatu Obsady w Sosnowcu pod adresem: Adolf Słomczyński, Gwarectwo hr. Renarda.

Zawody o mistrzostwo klasy B i z klubami klasy A, należy zgłaszać wprost do K. O. K. S., ulica Mikołajska l. 32, dołączając jednocześnie taksę.

W uzupełnieniu pow. komunikatu zawiadamia się wszystkie kluby, że podany adres Referatu Obsady Sędziów: Adolf Słomczyński, Gwarectwo Hr. Renarda, zmieniony został na następujący: Arkadjusz Zygmuntowski, Sosnowiec, Bracka 8 i pod tem adresem należy zgłaszać wszelkie zawody.

Kierownictwo Podokręgu Sosnowieckiego K. Z. O. P. N.

NADESŁANE.

Szkoła filmowa w Katowicach

Przed kilku dniami ukazał się w „Polonji" artykuł, który w sposób dosadny i szczery omawiał stosunki mające rzekomo mieć miejsce w nowootwartej szkole filmowej „Espefilm" w Katowicach. Sprawa ta w rzeczywistości przedstawia się zgoła inaczej.

Szkoła filmowa „Espefilm" założona została przy wytwórni filmowej St. Pierzchalskiego, która wykonała już cały szereg filmów, ilustrujących życie Górnego Śląska oraz cały szereg filmów propagandowych.

Filmy te wyświetlane były w całym szeregu miast na G. Śląsku, b. Kongresówki i Małopolski.

Ponieważ właściciel wytwórni, p. St. Pierzchalski zamierza ulepszyć i powiększyć wytwórnię — otwiera przeto przy swoich zakładach szkołę filmową, aby wyszkolić odpowiedni personel.

Szkoła prowadzone będzie pod kierownictwem fachowców — co łącznie z osobą właściciela wytwórni daje gwarancję, iż postawiona zostanie na odpowiednim poziomie.

Wszelkie zatem obawy, wysunięte w wspomnianym artykule „Polonji" są płonne, bo szkoła ta służyć ma rozwojowi polskiej wytwórczości filmowej, a nie produkcji „gwiazd filmowych".

Mamy nadzieję, że w krótkim czasie ujrzymy na srebrnym ekranie film, który przyniesie zaszczyt wytwórni filmowej St. Pierzchalski — a szkołę jego podniesie do poziomu najpierwszych szkół w Polsce.

5962

Kronika Olkuska.

Pomoc dla bezrobotnych.

Powiat Olkuski zaliczony został w poczet miejscowości, w których będzie przeprowadzona akcja pomocy żywnościowej dla bezrobotnych. Pomoc ta będzie okazywana w formie zapomogi w naturze (mąka) i wydawana w gminach, przyczem do zasiłków w tych będą mieli prawo wyłącznie ci bezrobotni, którzy są zarejestrowani w P.U.P.P. w Sosnowcu, a nie pobierają żadnych zasiłków pieniężnych. Organizacja akcji spoczywa w rękach Wydziału powiatowego, który poczynił już w tej mierze potrzebne przygotowania i wiem jakiejkolwiek zwłoki wydawania rzeczonej zapomogi.

Z życia artystycznego w Olkuszu.

W dniu 23 b. m. odbyło się zebranie T-wa śpiewaczego „Hejnał", na którem zebrani wysłuchali sprawozdania za rok 1925. Po wysłuchaniu i zatwierdzeniu sprawozdania przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszli pp.: adw. Kamiński (prezes), oraz p. L. Jarnowa, A. Jarno, Kondek, Paul, Czesnakiń i Zawada.

Nowy zarząd zajął się zaproszeniem nowego dyrygenta, obecny bowiem kierownik, p. Koziewski, nie mając czasu na prowadzenie chórów, kilkakrotnie zrzekał się tych obowiązków; ponadto zarząd ma przystąpić do urządzenia w niedługim czasie przedstawienia amatorskiego ze śpiewami i tańcami, a następnie koncertu.

Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa w Kroczycach.

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału powiatowego, została zatwierdzona uchwała zebrania gminy Kroczyce o założeniu przy gminie Kasy pożyczkowo-oszczędnościowej z kapitałem zakładowym 5 tys. złotych. Jest to w naszym powiecie już druga kasa tego rodzaju, gdyż pierwsza założona została przy gminie Kidów.

Na szkołę w Ryczówku.

Wydział powiatowy olkuski przyznał na budowę szkoły powszechnej w Ryczówku, [illegible]

Chleb narazie nie zdrożeje.

Pomimo żądań hurtowników-mącznych podwyżki cen na mąkę, Komisja do badania cen na posiedzeniu zakresem tym nie przewidziała, nie widząc podstawy do podwyżki cen mąki, a co zatem idzie i chleba. Przedtem pomimo zarządzenia Sejmiku, hurtownicy nie przedstawili rachunków mąki z miejscowych młynów, jeno stale ustalają się na ceny zboża poznańskie i pomorskie, a nie na podstawie tamtych cen mąki.

Obchód listopadowy w Sławkowie.

W niedzielę 28 b. m. Tow. „Sokół" w Sławkowie urządza o godzinie 5 popołudniu akademję ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego.

Wiadomości ze Śląska.

O zrównanie w prawach urzędników śląskich z urzędnikami innych województw.

W związku z projektowaną nowelizacją ustawy emerytalnej dla funkcjonarjuszów państwowych, wojewoda dr. Grażyński wystąpił do Rządu centralnego z wnioskiem o uregulowanie praw urzędniczych w województwie Śląskiem. Chodzi mianowicie o przeprowadzenie dodatkowej weryfikacji lat służby urzędników i funkcjonarjuszów niższych na Śląsku, nieobjętych postanowieniami ustawy o państwowej służbie cywilnej. Dotyczy to urzędników: kolejowych, pocztowych, sądowych. Następnie chodzi o rozszerzenie postanowień artykułu 37 ustawy emerytalnej w tym sensie, aby lata pracy w organizacjach narodowych (w okresie od 1 listopada 1918 roku do czasu przejęcia Górnego Śląska przez Polskę) mającej na celu przyłączenie Śląska do Polski, uznane przez Komisję weryfikacyjną były uwzględnione w wysłudze emerytalnej, mającej wpływ nie tylko na wysokość uposażenia emerytalnego, ale i na uzasadnienie pretensji do emerytury. Uwzględnienie przez Rząd wniosku pierwszego zrówna urzędników państwowych województwa Śląskiego w prawach, wynikających z zaliczenia wysługi lat — z urzędnikami innych województw, przychylne zaś załatwienie drugiego wniosku zrówna pracę narodową Ślązaków w okresie powstań i plebiscytu z czynną służbą państwową lub wojskową.

Województwo bowiem jest zdania, że ta praca narodowa choć nieformalnie, ale faktycznie była służbą dla Rzeczypospolitej, zasługująca tem więcej na uwzględnienie, że była to ofiarna służba ochotnicza dla Ojczyzny.

Teatr Polski w Katowicach.

Repertuar

Niedziela dn. 28 bm. w Bytomiu popoł. „Polska Krew".

Niedziela dn 28 bm. w Bytomiu wiecz. „Pajace" i balet tańce połowieckie (występ Dygasa).

Niedziela dnia 28 b. m. w Mikołowie „Gwałtu co się dzieje".

Poniedziałek dn. 29 bm. 2 uroczyste przedstawienia pop. o godz. 3.30 uroczyste przedstawienie dla powstańców śląskich.

Poniedziałek dn. 29 bm. wieczór uroczyste przedstawienie „Straszny Dwór".

Środa 1 XII. „Traviata" (występ Olgi Olginy).

Rocznica powstania listopadowego w teatrze.

W poniedziałek, o godzinie 9 i pół popołudniu w Teatrze Polskim odbędzie się obchód rocznicy powstania listopadowego, na który złoży się cały szereg produkcyj artystycznych.

Program obchodu jest następujący: 1) Hymn narodowy, przemówienie prof. Pochmarskiego z Krakowa, „Warszawianka" — chór „Echo", pierwszy akt z „Nocy listopadowej" St. Wyspiańskiego, tańce polskie, pieśni żołnierskie i ludowe, żywy obraz: „Hołd powstańców śląskich". Bilety w cenie po: 80, 50, 80 gr. oraz od 1 do 2 złotych, nabywać można w kasie teatru.

Posiedzenie Sejmu.

W środę, dnia 1 grudnia odbędzie się posiedzenie Sejmu śląskiego. Na porządku dziennym znajduje się szereg spraw, a między innemi wprowadzenie komisji budżetowej w sprawie przyznania funkcjonarjuszom państwowym zasiłków oraz sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie naglego wniosku wszystkich klubów, dotyczącego nadawania koncesyj na wyszynk.

Konfiskata „Polonji".

Wczoraj skonfiskowana została znów „Polonja" za artykuł wstępny p. t. „Minister jednego okólnika". Na mieście ukazało się ponownie drugie wydanie z białą plamą, gdzie mieścił się przedtem skonfiskowany artykuł.

Śląski fundusz gospodarczy.

Na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu zajmowano się sprawą śląskiego funduszu gospodarczego. Ustalono, że fundusz ten ma być użytkowany na cele długoterminowych pożyczek na cele budowlane. Postanowiono zmniejszyć wysokość opłat na fundusz gospodarczy, który przypuszczalnie wynosić będzie rocznie około 8 miljonów złotych.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Stan bezrobocia na terenie PUPP. Sosnowiec.

W OSTATNIEM TYGODNIU BEZROBOCIE ZMNIEJSZYŁO SIĘ O 288 OSÓB.

W okresie od dn. 21 do 27 listopada r. b. stan bezrobocia podług danych P. U. P. P. w Sosnowcu przedstawiał się następująco: **W Sosnowcu było 3050 bezrobotnych, w Będzinie 1360, w Dąbrowie 930, w Czeladzi 450, w gminie Olkusko-Siewierskiej 800, w Rokitnie Szlacheckiem 430, w pozostałych miejscowościach powiatu Będzińskiego 4260, w Ogrodzieńcu 550, w Bolesławiu 346, w pozostałych miejscowościach powiatu Olkuskie go 820.**

Ogółem było 12936 bezrobotnych, z czego zarejestrowanych w P. U. P. P. w Sosnowcu 8899, w czem mężczyzn 8080, kobiet 807.

W okresie tym zwolniono z pracy 168 osób, przyjęto 456. Większe ilości robotników przyjęły kopalnia „Czeladź" — 106, H. Dietel w Sosnowcu — 70, Huta „Katarzyna" w Sosnowcu — 46, Huta Bankowa w Dąbrowie — 44.

Z ustawowego zasiłku korzystało 763 bezrobotnych pracowników fizycznych oraz 70 bezrobotnych pracowników umysłowych, z doraźnej pomocy: 4248 — fizycznych oraz 660 — umysłowych.

Razem zasiłki pobierano 5741 osób. W porównaniu do ubiegłego tygodnia ilość pobierających zasiłki zmniejszyła się o 126 osób, ogólna zaś ilość bezrobotnych zmniejszyła się o 288 osób.

Kronika gospodarcza.

BEZWZGLĘDNE ŚCIĄGANIE PODATKÓW. Ministerjum skarbu wydało do wszystkich izb skarbowych okólnik, wskazujący na to, że wobec dodatniej konjunktury cen przedewszystkiem na produkty rolne należy zachować jak najdalej idącą czujność nad prawidłowością egzekucji podatkowych, zwłaszcza mających na celu ściągnięcie zaległości w podatku gruntowym i dochodowym. Zaległości w tych podatkach winny być ziikwidowane bezwarunkowo do 1 stycznia 1927 r. Zaznaczono w tym okólniku, że rolnicy [illegible] ych co do przyznawania ulg w spłacie podatków, ulgi te jednak winny być udzielane z całą ogledn ością i tylko w wypadkach zeczywistej potrzeby. Już udzielone ulgi w spłacie podatków [illegible].

UDOGODNIENIA TRANSPORTOWE DLA PRZEMYSŁU HUTNICZEGO. Od 1 grudnia b. r. mają być wprowadzone dalsze ulgi taryfowe dla hut żelaznych w pokrywaniu należności za frachty kolejowe. Dotychczas huty wówczas korzystały wprawdzie huty z ulgowej taryfy wywozowej, wynoszącej 50 proc. normalnego frachtu krajowego — musiały jednak płacić najpierw pełną należność, a dopiero po przedstawieniu odpowiednich dokumentów i dokonaniu przewozu, następował zwrot połowy zapłaty za przewóz. Wymagało to stałego wykładania większej ilości gotówki. Przemysłowcy hutniczy złożyli żądanie, w tej sprawie podanie o umożliwienie im uiszczania zapłaty według taryfy ulgowej już przy załadowaniu. Prośba ta została uwzględniona i danie rozporządzenie ma być od 1 grudnia b. r. wprowadzone w życie.

Z całej Polski.

WESOŁE ECHA ZJAZDU POLITYCZNEGO W ŁODZI.

Wielki zjazd polityczny, który się odbył w Łodzi w pałacu p. Maurycego Poznańskiego z udziałem przedstawicieli wielkich rodów magnackich i bawełnianych, wywołał wielkie wrażenie. Przypisać to należy w pierwszym rzędzie temu, że od pierwszej chwili otoczony był on mgłą tajemniczości. Na temat wielkiego bankietu, który zainaugurował w Łodzi żywot prawicy narodowej, krążą pocieszne gadki, że goście czuli się nieswojo, gdyż na stole ukazywały się konserwy i to w dodatku nieświeże. Najciekawszem jest natomiast analogja, przeprowadzona przez dawniejszego dziennikarza łódzkiego, który zauważył, że podczas gdy zjazd nieświęski odbywał się w starożytnym zamku Radziwiłłów, o tyle zjazd łódzki miał miejsce w nowożytnym pałacu Poznańskich.

WYPADEK SAMOCHODOWY MINISTRA STANIEWICZA.

W ub. czwartek o g. 10 wiecz. powrócił do Warszawy minister reform rolnych prof. Witold Staniewicz, który bawił na kilkudniowej inspekcji terenów, podległych okręgowym urzędom ziemskim w Piotrkowie i w Kielcach. Minister zwiedził szereg wsi, w których prowadzone są roboty melioracyjne i komasacyjne, interesując się żywo stanem tych robót. W czasie wyjazdów na wieś minister przyjmował delegacje ludności włościańskiej, które przedstawiały mu swoje potrzeby i życzenia. Przy zwiedzaniu powiatu Opoczyńskiego spotkał ministra wypadek samochodowy, który skończył się nagoło szczęśliwie, gdyż minister wyszedł z niego bez większych obrażeń. Mianowicie na szosie w pobliżu Opoczna samochód, wiozący ministra Staniewicza, prezesa okręgowego urzędu ziemskiego w Kielcach p. Sosnowskiego i starostę powiatu Opoczyńskiego, stoczył się na zakręcie do rowu. Samochód został uszkodzony, jadący zaś nim wyszli z wypadku dość szczęśliwie, lekko tylko potłuczeni.

„MANIFESTACJA" KOMUNISTYCZNA W CZASIE ROZPRAW SĄDOWYCH.

Niesłychany skandal zdarzył się we Włodzimierzu Wołyńskim w czasie olbrzymiego procesu przeciw 151 członkom komunistycznej partji zachodniej Ukrainy. Mianowicie w głównym dniu procesu, tj. w piątek 26 bm., miał wystąpić w gronie obrońców znany adwokat komunistów p. Duracz. Jednak p. Duracz nie stawił się na początek rozpraw, co zaniepokoiło oskarżonych. Kiedy wreszcie około godz. 11 adw. Duracz wszedł na salę rozpraw, ucieszeni komuniści urządzili mu burzliwą owację i w zapale poczęli... prowokować sąd, przyczem jeden z nich wygłosił bezczelną mowę. „Manifestacja" zakończyła się odśpiewaniem międzynarodówki. Całą tą komunistyczną bandę zakończyło szczęśliwe przybycie silnego oddziału policji, który rozkrzyczaną bandę „towarzyszy" odprowadził do więzienia. Panowie obrońcy z p. Duraczem na czele wystąpili wtedy z propozycją pośredniczenia między oskarżonymi a sądem, jednak przewodniczący zawiesił rozprawy i odniósł się do władz centralnych po odpowiednie instrukcje. Niewątpliwie bezczelne zachowanie się oskarżonych nie wpłynie łagodząco na wyrok.

DZIELNI NURKOWIE POLSCY.

Nurkom polskiej marynarki wojennej pod kierownictwem por. Jacynicza udało się po 2 tygodniach uciążliwych poszukiwań podwodnych, odnaleźć i wydobyć dwa wielkie kafary, uniesione z portu gdyńskiego na pełne morze. Kafary zaryły się głęboko w dno morskie i przysypane były grubą warstwą piasku. Nurkowie pracowali 45 godzin pod wodą przy bardzo niskiej temperaturze.

DAR DLA DZIENNIKARZY.

Związek dziennikarzy polskich w Krakowie otrzymał od Zarządu dóbr ks. Czartoryskich parcelę budowlaną w Ojcowie, gdzie tworzone jest obecnie wysoko nadoliną położone piękne w lasach osiedle. Każde parcele zbudowane według opracowanego już we wszystkich szczegółach planu. Na swej parceli Związek dziennikarzy polskich zamierza wybudować dom wypoczynkowy dla dziennikarzy z całej Polski.

Ze świata.

NIEZWYKŁA MGŁA W ANGLJI.

W całej Wielkiej Brytanji panuje od środy, 24-go b. m. gęsta mgła, że w niektórych miastach, jak Londyn, Exeter, Ilford, Stradford, Windsor i Birmingham, musiano **pozapalać na ulicach lampy elektryczne, oświetlić wystawy magazynów**, biura i mieszkania. Również wszystkie tramwaje, autobusy, samochody i inne pojazdy krążyły po ulicach **z zapalonemi latarniami**, ze znacznie zmniejszoną szybkością i przy nieustannem prawie stosowaniu sygnałów ostrzegawczych Na niektórych bocznych, a więc mniej oświetlonych ulicach miast, nawet przechodnie używają latarni lub lampek elektrycznych, gdyż mgła jest tak gęsta, że promień widzenia nie sięga trzech stóp. Wskutek mgły, pociągi i parowce przychodzą ze znacznem opóźnieniem, zmuszone do stosowania małej szybkości przy ciągłej pracy syren i gwizdków. Mimo tych środków ostrożności w Southend wpadły na siebie 2 pociągi osobowe. Wskutek zderzenia około 40 osób odniosło obrażenia, z liczby tej tylko dwie osoby odesłano do szpitala, jako ciężej ranne.

Na Tamizie i kanale La Manche oraz na morzu Północnem w pobliżu wysp angielskich, krążące statki używają reflektorów, lamp elektrycznych i sygnalizacji przy pomocy syren.

KATASTROFALNY ORKAN W AMERYCE PÓŁN.

W stanach Arkansas i Missouri szalało straszliwe tornado, które wyrządziło olbrzymie spustoszenia.

Liczne miejscowości mają być podobno zmiecione z powierzchni ziemi. Z powodu przerwania wszelkiej komunikacji telefonicznej i telegraficznej brak bliższych szczegółów o szkodach.. Jak słychać, **około 60 osób miało ponieść śmierć, 100 osób jest rannych.**

Kosztowna metoda odtłuszczająca.

O niezwykłej sztuczce złodziejskiej donoszą pisma argentyńskie. Otóż pewno „konsorcjum“ postanowiło skorzystać z przepisów obecnej mody, wymagających, jak wiadomo, wiotkiej i szczupłej figury. W tym celu zamieszczono we wszystkich większych pismach argentyńskich ogłoszenie, że w najbliższym czasie otwarty zostanie w Buenos Aires

instytut kosmetyki lekarskiej,

gdzie przy pomocy nowej metody odtłuszczającej można będzie każdemu

ująć w ciągu 10 minut 3 funty wagi

bez żadnej szkody dla zdrowia za skromną opłatą 10 pesos. Ogłoszenie powyższe zrobiło swoje. W dniu otwarcia nowego instytutu kilkadziesiąt osób z najrozmaitszych sfer towarzyskich przybyło do nowego zakładu. Każdego klijenta przyjmowały pielęgniarki, nakazując kandydatom i kandydatkom na schudnięcie

rozebrać się i położyć się do łóżka.

Po kilku minutach w każdej kabinie leżała w łóżku jedna osoba, czekając z niecierpliwością na zjawienie się naczelnego lekarza, który miał dokonać odtłuszczającej operacji. Upływa godzina za godziną, ale pan doktór jakoś nie przychodził. Pacjenci myśleli początkowo, iż z powodu braku personelu nastąpiło opóźnienie. Kiedy jednak

upłynęło kilka godzin,

a w całym domu przez cały ten czas panowała zupełna cisza, zniecierpliwieni pacjenci i pacjentki zaczęli się porozumiewać przez ściany. Okazało się, że pan doktór nie złożył jeszcze swej wizyty w żadnej kabinie. Wobec tego pewien grubas postanowił sprawę wyjaśnić. Ponieważ jednak

bez ubrania nie mógł

opuścić swej kabiny, zawołał, by mu ubranie przyniesiono. Widząc, że na wołanie jego nikt nie reaguje, wyszedł do sąsiedniego pokoju, gdzie się uprzednio rozebrał. Ku swemu wielkiemu zdumieniu

ubrania jednak na miejscu nie z[...]ał.

Tego już było za wiele. Energiczny grubasek otworzył okno i zaczął wołać o pomoc. Po chwili przed „instytut kosmetyki lekarskiej“ przybyła policja, która skonstatowała, że drzwi domu były zamknięte na klucz. Przy pomocy ślusarza funkcjonarjusze policji dostali się do zakładu i, dowiedziawszy się o co chodzi, przystąpili niezwłocznie

do poszukiwania ubrań zawstydzonych pacjentów.

Niestety jednak poszukiwania te były zupełnie bezskuteczne. Wszystkie ubrania wraz ze znajdującemi się w nich pieniędzmi i kosztownościami znikły bez śladu. Okazało się, że sprytni złodzieje okradli nietylko naiwnych klijentów, lecz również dostawcę łóżek, pościeli itp., który był na tyle łatwowierny, że pomysłowym przedsiębiorcom dostarczył towar na kredyt.

Niefortunnych amatorów schudnięcia

przewieziono do domów w karetce policyjnej. Zdaje się, że nowa metoda odtłuszczająca jest bardzo kosztowna.

Wieści z Rosji.

SAMOBÓJSTWO UCZONEGO ROSYJSKIEGO.

Z Piotrogrodu donoszą, że popełnił tam samobójstwo, zażywając nieznanej trucizny, znany uczony rosyjski, dyrektor państwowego instytutu zoologicznego, prof. Jakobson. Zmarły pozostawił list, w którym oświadcza, że nie mógł znieść cierpień, nanoszonych mu przez istnienie ustroju sowieckiego w Rosji.

KWIATEK BIUROKRACJI.

„Krasnaja Gazieta“ drukuje autentyczny dokument następującej treści: „RSFSR Czułymski rejonowy Ispołkom robotniczo-włościańsko-krasnoarmiejskiego Sowietu w Nowo-Mikołajewskiej Gubernji. 11-go czerwca 1926 r. nr. 4789. Pilne. **Proponuje się udzielenie natychmiastowej pomocy tonącemu w rzece Czułynie nieznanemu obywatelowi.** Przewodniczący. Sekretarz. (Podpisy nieczytelne)“. A mówiono że Szczedrin i Czechow przesadzali w swoich satyrach!

LENIN NA ETYKIECIE WÓDCZANEJ.

Prasa sowiecka donosi, że pewne przedsiębiorstwo handlowe w gubernji Niżegorodzkiej sprzedaje wódkę w butelkach, na etykietach których widnieją portrety Lenina, oraz napis: „Wódka Leninowska. Cena 50 kop.“ Pisma moskiewskie protestują przeciwko takiej „profanacji“ pamięci zmarłego wodza.

GŁODÓWKA SOCJALISTÓW W ROSJI.

W więzieniu suzdalskiem rozpoczęła się głodówka więźniów, należących do partji socjalistów-rewolucjonistów oraz rosyjskiej partji socjal-demokratycznej mieńszewików, aresztowanych przez władze sowieckie jako kontrrewolucjonistów. Powodem głodówki są szykany, stosowane wobec więźniów przez sowiecką administrację więzienną.

EXPORT IMPORT

TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE

EDMUND MOSZKOWSKI i S-ka

SP. Z OGR. ODP.

KATOWICE ul. Wojewódzka 29. Tel. 2003.

Hurtownia artykułów technicznych i węgla

SOSNOWIEC ul. Dęblińska Nr. 7. telef. 133

Pasy skórzane, oryginalne angielskie z sierści wielbłądziej, bawełniane, parciane i „BALATA", ŁĄCZNIKI metalowe do pasów „Jacksona" i „Harrisa".

Węże parciane podwójne tkane oraz gumowe tłoczące i ssące. Węże do pary i do młotków pneumatycznych. Pakunki uszczelniające gumowe, konopne, bawełniane i azbestowe.

Płyty gumowe, klingerytowe i azbestowe. — Bawełna na knoty.

Putzwolla bawełniana i jutowa oraz ściereczki do czyszczenia maszyn. Worki, sienniki i tkaniny jutowe. Brezenty (opony nieprzemakalne) i płótna brezentowe surowe. Smoła i papa dachowa. Armatury. Oleje i smary. Lampki oszczędnościowe „Osram".

Stal narzędziowa, świdry spiralne, pilniki, kowadła, frezy, piły do cięcia żelaza, stali i drzewa.

Tarcze szmerglowe, karborundowe oraz papier i płótno szmerglowe.

Sikawki pożarnicze ręczne, motorowe, parowe oraz automobilowe. Drabiny mechaniczne.

Samochody najlepszych fabryk francuskich osobowe, ciężarowe i omnibusy. Opony i kiszki do samochodów i rowerów.

Węgiel z kopalń Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska.

Dostawa wszelkich artykułów technicznych dla drogi żelaznej, hut, fabryk i kopalń.

Ceny Fabryczne! Dostawa Natychmiastowa!

MIEJSKA KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA.

ZJEDNOCZONE TOWARZYSTWO KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ W SOSNOWCU

podaje do wiadomości, że na skutek prośby mieszkańców Pogoni, Sielca Konstantynowa, Modrzejowa i Niwki z dniem 15 listopada r. b. uruchomiło na sezon zimowy stałą i punktualną komunikację autobusową na **trzech linjach okrężnych** podł. niżej umieszczonego rozkładu jazdy:

ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSOW MIEJSKICH.

7233

LINJA Nr. 4 (okrężna).

Dworzec Warszawski, ul. 3 Maja, Nowopogońska Będzińska, Rybna, Chemiczna (Przędzalnia C. G Schön) i z powrotem przez Sielce:

Odchodzi od Dworca Warszawskiego:

7 20*	8 00*	8 40	9 20	10,00	10,40	11,20	12 00
12 40	13 20	14 00	14 40	15 20	16,00	16 40	17 20
18 00	18 40	19 20	20,00	20,40	21 20	22,00	

Odchodzi od ul. Chemicznej:

7 40*	8 20*	9 00	9 40	10 20	11,00	11 40	12 20
13 00	13 40	14 20	15,00	15 40	16 20	17,00	17 40
18 20	19 00	19 40	20 20	21 00	21 40	22 20	

LINJA Nr. 2 (okrężna).

Dworzec Warszawski, ul. 3 Maja, Parkowa, Wawel, Sielecka, Narutowicza, Staszica, Konstantynowka. Srodula i z powrotem przez Pogoń:

Odchodzi od Dworca Warszawskiego.

7,30*	8 10*	8,50	9,30	10,10	10.50	11,30	12 10
12 50	13 30	14,10	14 50	15,30	16,10	16,50	17,30
18 10	18 50	19,30	20,10	20,50	21,30	22,10	

Odchodzi od Sroduli:

7,45*	8 25*	9 05	9,45	10,25	11,05	11,45	12,25
13,05	13,45	14 25	15 05	15,45	16,25	17,05	17,45
18,25	19 05	19 45	20,25	21,05	21,45	22 25	

LINJA Nr. 5.

Dworzec Warszawski, ul. Szenowska, Dębowa Góra, Huta Staszic, Modrzejów, Mysłowice-Most Plaża na Jęzorze, Niwka i powrotem:

Odchodzi ze Sosnowca:

7 40	9,20	11,00	12,40	14,20	16,00	17,40
19,20	21,00					

Odchodzi z Niwki:

8,30	10,10	11,50	13 30	15 10	16,50	18 30
20,10	21 50					

U W A G A: Kursy z przed „Teatru" wynoszą podwójną cenę biletu normalnego. Do biletu miesięcznego dopłaca się za bilet normalny.

*) Kursuje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Autobusy za Nr. 1 i 3 kursować będą na linjach **Sosnowiec—Będzin—Dąbrowa oraz Sosnowiec—Milowice—Czeladź**

Wszystkie nasze autobusy odchodzą z głównego przystanku autobusów miejskich.

Bilety miesięczne są do nabycia w godzinach biurowych od 9 rano do 7-ej wieczór, przy ul. Dęblińskiej Nr. 7. Tel. Nr. 133.

ZJEDNOCZONE TOWARZYSTWO KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ w SOSNOWCU

Dyrektor zarządzający: **Edmund Moszkowski.**

EBECO

FABRYKA GRAMOFONÓW

Katowice, 3 Maja 34, tel. 17-36, dom własny

Właściciele: W. STRZAŁKOWSKI i W. SCHÜTZEN

Największy specjalny skład w Polsce:

Gramofonów najnowszej konstrukcji, niezrównanej jakości **Płyt gramofonowych** zawsze najświeższe nowości światowe 20000 płyt zawsze na składzie po cenach fabrycznych **Instrumentów muzycznych** i wszelkich części i przyborów **Rowerów i maszyn do szycia** w jakościach pierwszorzędnych z długoletnią gwarancją.

CENY KONKURENCYJNE! — — — — — — CENY KONKURENCYJNE!

FILJA W BIELSKU: Władysław Strzałkowski — Skład maszyn (Okop Zamkowy).

7?4



7 67

Pianina — Fortepiany
Fisharmonje — Patefony

Instrumenta muzyczne wszelkiego rodzaju.

REPREZENTACJE. Bechstein, Ibach, Quandt, Feurich, Schiedmayer, Grotrian - Steinweg, Schwechten, Stingl i. t. p. Dogodne warunki spłaty. Warsztat reparacyjny.

Emanuel Wittor, magazyn fortepianów, KATOWICE, ul. 3 Maja 33.

ZA GOTOWKĘ i NA RATY!

W. GRADZAR, SOSNOWIEC, MODRZEJOWSKA 15, tel. 656

POLECA

wielki wybór okryć damskich i towary bławatne

UWAGA! Dział okryć przeniesiony na I-sze piętro sąsiedniego domu. 7?50

Firma nasza była pierwszą, która dawała i daje nadal na raty jedwabie w wielkim wyborze

---

Wykwalifikowani
tokarze, heblarze i żłobiarze

z dobremi świadectwami i z kilkuletnią praktyką zawodową mogą się zgłosić. 7.68-2

Z powodu braku mieszkań przyjmuje się tylko kawalerów

Rybnicka Fabryka Maszyn, Sp. z ogr. por. w Rybniku G. Śl.

Kamieniołomy Tatrzańskie Fundacji „Zakłady Kórnickie"

w ZAKOPANEM 7 89

Eksploatacja granitu i dolomitu kwarcytowego tatrzańskiego

Złoty medal za znakomite wyroby granitowe na Ogólno-polskiej Wystawie Budowlano Drogowej we Lwowie — wrzesień 1926 r.

Dostarcza: Kostki granitowe i dolomito kwarcytowe do brukowania ulic w różnych wymiarach, szutry granitowe na drogi i tory kolejowe, naturalne żwirki granitowe do wyrobu „TERAZZO" i sztucznych kamieni, zaprawę fasadową z naturalnego granitu.

Wyłączne zastępstwo na województwo Śląskie i Zagłębie Dąbrowskie: firma **„Materjały Budowlane" Lieraz i S-ka** Katowice, ulica Słowackiego 15. Telefon 573.

Techniczne artykuły dla kopalń i hut.
Artykuły drogeryjne, dezinfekcyjne i opatrunkowe. Farby, lakiery, pokosty pędzle.
Przybory fotograficzne.
Przybory do malarstwa artystycznego.
Świece ołtarzowe. Kadzidła, węgielki trybularzowe. Oleje do palenia I-a, knotki.
Sztuczne nawozy dla rolnictwa, specjalne mieszanki do użytku w ogródkach działkowych, nasiona warzywne i kwiatowe w torebkach.
Dla rolnictwa — ogrodnictwa — sadownictwa:
„USPULUN" — zaprawa do pszenicy.
„USTIN" — tępi mszycę wełnistą (korówkę).
„VENETAN" — przeciw mszycy roślinnej.
„SALBAR" — zwalcza szkodniki grzybkowe.

POLECA 7102

Drogerja Św. Barbary W. Dutkiewicza

Katowice, Warszawska 10.

Tel 16-66. Tel. 16-66.

ADAM HESSE

Sosnowiec, ul. Orla 11

Telefon 4-58.

DOM WŁASNY.



Ceny konkurencyjne!

Przedsiębiorstwo blacharsko-dekarskie

przyjmuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa i dekarstwa wchodzące z materjałów własnych i powierzonych.

SPECJALNOŚĆ:

krycie dachów blachą, dachówką i tekturą smołowcową. :-: :-: :-:

KONSERWACJA DACHOW.



:-: SKŁAD BRONI i ROWEROW :-:

WŁADYSŁAW BIAŁAS

TELEFON 900 **SOSNOWIEC** UL. 3-go MAJA 8.

POSIADA NA SKŁADZIE: Broń i amunicje do wszelkich systemów i kalibrów. Rowery i części do nich. Przybory podróżne, myśliwskie, do rybołówstwa i sportowe we wszystkich jego gałęziach. Wózki, rowerki, drezynki i samochody dziecinne oraz wielki wybór zabawek dziecinnych. Instrumenta muzyczne symfoniczne i gramofony. Galanterja żelazna i t. p.

Zastępstwo wytwórni krajowej „PATEFONOW" i płyt gramofonicznych.

7270

MAGAZYN GALANTERYJNY

P. KUCHARSKI, Sosnowiec

Tel. Nr. 9-15. Ul. 3-go Maja Nr 8. Tel. Nr. 9-15.

POLECA:

Bieliznę męską i damską. Trykotaże, i Swetry damskie. Krawaty, rękawiczki, parasolki. Kapelusze i czapki. Koronki, hafty i dodatki do sukien.

CENY NISKIE. CENY NISKIE.

Każda gospodyni powinna wiedzieć

że zastawa do podłóg **„Jaśnej słońca"** nadaje podłogom, posadzkom i linoleum długotrwały połysk bez użycia szczotek. Zastępuje farbę olejną, farbuje białe podłogi w ciągu jednej godziny na kolory mahoniowy lub orzechowy ciemny. Sprzedaż w składach aptecznych, mydlarniach i składach farb. 7?67-1

SALON FRYZJERSKI KLOHZ

tel. Nr. 970. — Katowice, ul. Wojewódzka 26. tel. Nr. 970.

PIERWSZORZĘDNY SALON FRYZJERSKI DLA PAŃ I PANÓW, STRZYŻENIE WŁOSÓW, GOLENIE, ONDULACJA, MANICURE, ELEKTRYCZNY MASAŻ TWARZY ETC.

Obsługa szybka i solidna! Obsługa szybka i solidna!

CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową
3 Zł. 50 gr.
Prenumerata zagraniczna miesięcznie [illegible] Zł.
Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (1 strona) za wiersz mm. 1-łamowy 50 gr.
W tekście . . . 35 .
Za tekstem . . . 15 .
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. (do 50 wierszy) 15 gr.
(do 80 „) 25 .
(do 100 „) 30 .
(ponad 100 w.) 35 .

Drobne ogłoszenia 10 groszy za wyraz. Najmniej 1 zł.
Matrymonialne 15 gr. za wyraz.
Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie.
Zagraniczne 100 proc. droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4 Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.
Katowice: REDAKCJA I ADMINISTACJA ul. Gliwicka Nr. 3. (Telefon Nr. 23-04.)

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kuriera Zachodniego" w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawca: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".